PM

CZWARTEK

PRZEGLĄD SPORTOWY

20 GROSZY

(bez względu na miejsce sprzedaży)

Nr. 78 (1224) DNIA 10 WRZEŚNIA 1936 ROKU ROK XVI

Niemcy prowadzą w wyścigu Berlin—Warszawa

40.000 widzów na meczu POLSKA-NIEMCY

Rehabilitacja polskiego i niemieckiego piłkarstwa stawką wielkiego spotkania

Drużyna niemiecka



Buchlob, Jürissen, Janes, Münzenberg, Mehl, Rosiński, Kitzinger, Gauchel, Lenz, Hohmann, Günther, Elbern

Drużyna polska



Albański, Tatuś, Martyna, Szczepaniak, Kotlarczyk, Wasiewicz, Dytko, Piec, matjas, Scherfke, God, Wodarz

W niedzielę 13 września na stadionie W. P. w Warszawie, wobec rekordowej ilości 40 tys. widzów stanie piłkarska reprezentacja Polski do czwartego meczu z Niemcami.

Kiedy w listopadzie 1933 roku Polski Związek Piłki Nożnej zdecydował się na ryzykowne rozegranie spotkania z Niemcami w tak niedogodnym dla nas terminie w grudniu, towarzyszyła drużynie, jadącej do Berlina głęboka troska o wynik i obawa kompromitacji polskiej piłki nożnej. Wiemy dobrze, dziś bowiem można już o tem pisać, że i wodzowie piłkarstwa polskiego jechali do Berlina ze ściśniętym sercem, że bali się tego pierwszego zetknięcia z sąsiadem zachodnim.

Egzamin wypadł nadspodziewanie dobrze. Przegraliśmy mecz w 89 minucie, kiedy doskonale grający przez cały czas Martyna pośliznął się, a lewy łącznik Rasselnberg wpakował piłkę do bramki. W ciągu całego meczu byliśmy przeciwnikiem równym, wprawiliśmy w zdumienie publiczność niemiecką, która nie spodziewała się takiego oporu ze strony piłkarzy polskich.

Dziennikarze obecni na tym meczu pamiętają dobrze, jak ciągle w czasie meczu spoglądali pesymistycznie na zegarek i powtarzali: — Ciągle jeszcze 0:0. Potem z trudem wierzyliśmy, że może wynik ten utrzymać się do pauzy wreszcie zaczęliśmy już wierzyć, że wynik taki pozostanie do końca meczu. I właśnie w momencie powstawania z miejsc, padła jedyna bramka dla Niemców.

Potem Niemcy urosły na potęgę piłkarstwa. Na mistrzostwach świata w Rzymie w roku 1934 pokonały Belgię 6:1, Austrię 3:2, a przegrały tylko z Czechami 1:3.

W Warszawie w roku 1934 spotkaliśmy przeciwnika, który miał nieprzerwaną passę zwycięstw. Mecz, który wywołał w Polsce niebywałe zainteresowanie ściągnął rekordową ilość widzów, pociągi popularne z całego kraju i z Niemiec. Pierwszy mecz o charakterze wielkiego światowego wydarzenia w naszej stolicy, zakończył się naszą porażką 5:2. Ale aż do 70 minuty gry prowadziliśmy 2:1 i zwycięstwo nasze zdawało się nie ulegać wątpliwości. Rutyna Niemców wzięła jednak górę. Spokojnie przetrzymali szaleńcze ataki i ruszyli ławą do ofensywy. Mieli zresztą w swych szeregach graczy takiego pokroju jak Szepan, którego publiczność polska długo nie zapomni.

Niemcy szli dalej od zwycięstwo do zwycięstwa. Bili prawie wszystkich przeciwników, porażka ich wywoływała zawsze sensację, było ich zresztą bardzo mało. To też kiedy 15 września 1935 roku jechaliśmy na trzeci mecz z Niemcami do Wrocławia, obawy nasze o wynik były nierównie większe, niż w roku 1933 w czasie jazdy do Berlina.

Polska piłka nożna przeżywała w roku zeszłym nieszczęśliwą passę samych porażek, których przełamać nie mogła, w zespole widzieliśmy kilku debiutantów, jak Wasiewicz, Doniec, Dytko, w ataku brakowało chorych Matyasa i Wilimowskiego.

Jak tarany szły ataki Niemców, prowadzone przez Conena na bramkę Polski. A jednak poza jedną strzeloną jeszcze w pierwszej połowie bramką, znów nie zdołali Niemcy uzyskać nic więcej. Mecz ten był triumfalnym pojedynkiem tyłów naszej drużyny z atakiem niemieckim, takiej bowiem przewagi nie mieli jeszcze Niemcy w żadnem innem spotkaniu.

Drużyna, która staje przeciwko nam w niedzielę przechodziła ostatnio rozmaite koleje. U siebie wygrywali Niemcy przez ostatnie lata z wszystkimi poza Hiszpanią w r. 1935. Wyjechała z porażką 2:1 Czechosłowacja. Przegrały Rumunia, Bułgaria, państwa północne, Francja Holandia. Nie udał się wyjazd do Anglii. Niemcy przegrali 0:3, a mogło być więcej. Nie udał się też występ w Budapeszcie, gdzie przegrano 2:3. Przegrano po tym w Szwecji i zremisowano w Norwegii, ale za to wyprawa do Hiszpanii i Portugalii zakończyła się zwycięstwami.

Katastrofa nastąpiła w czasie Olimpiady. Norwegia, do której nigdy Niemcy nie miały szczęścia, z którą przegrali już przed rokiem 1:2, wyeliminowała ich, zdecydowanych faworytów olimpijskich, już w pierwszej rundzie.

Była to ciężka skaza na honorze piłkarskim Rzeszy. Zaczęły się wewnętrzne manewry ze składem drużyny, kilku wypróbowanych reprezentantów wysłano na emeryturę, skład odświeżono.

Najbliższe mecze międzypaństwowe muszą być wygrane — głosili kierownicy piłkarstwa niemieckiego. Tymi najbliższymi meczami jest mecz z Polską w Warszawie i z Czechosłowacją w Pradze.

Kierownicy i opinia niemieckiego sportu nie taili, że wygrać mecz z Polską będzie bardzo trudno. Dzisiaj, po porażce naszej z Jugosławią zmienili zdanie. Wiedzą już teraz, że nie jest trudno wygrać, ale... trzeba koniecznie wygrać. Bo po powrocie do Berlina drużyny, która przegrała z zespołem, zdeklasowanym w Jugosławii, ogłoszonoby koniec potęgi niemieckiego footbalu.

Ale Polska jest w położeniu takiem samem. Wróciła z Olimpjady z czołem dumnie podniesionem do góry, porażka w Belgradzie w tak niespodziewanie wysokim stosunku zmieniła odrazu i samopoczucie drużyny i nastrój sfer piłkarskich i naszą opinię.

Nie zmieniła tylko zaciekawienia meczem z Niemcami. Bilety były rozsprzedane już na dwa tygodnie przed meczem, a dziś pozostało tylko trzy tysiące biletów na miejsca stojące.

I dlatego piłkarze polscy stają przed podwójnie ciężkim zadaniem. Muszą już nie tylko myśleć o zaspokojeniu własnych ambicyj i o uzyskaniu jak najlepszego wyniku, ale muszą pamiętać, że dobra ich gra i dobry wynik, to zjednanie dla sportu tych olbrzymich mas, które przychodzą w niedzielę na stadjon W. P. Że zwycięstwo z Niemcami, za jednym zamachem przekreśli, co się stało w Belgradzie, tak samo, jak porażka zmaże zupełnie pamięć o wynikach olimpijskich i zada dotkliwy cios polskiemu piłkarstwu.



NAJLEPSZE ŁUCZNICZKI POLSKIE

startowały w niedzielę we Lwowie. Od lewej: Stępieniówna, Rapaczyńska, Spychajłowa - Kurkowska, Dubajowa i Skulska



PŁK. KILIŃSKI

były dyr. Państwowego Urzędu Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Wojskowego znalazł się wśród widzów niedzielnego meczu bokserskiego Warta — Polonia.



W PRZEDDZIEŃ STARTU

do wyścigu Berlin — Warszawa kolarze polscy pod wodzą wiceprezesa p. Radwańskiego (w środku) złożyli w Berlinie wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza

Po klęsce polskiej w Belgradzie

Nowy duch wstąpił w drużynę Niemiec

Wywiad z p. Kochem, kapitanem prasowym piłkarstwa Rzeszy

Berlin, 7 września.

Łatwo można się domyśleć od jakich słów rozpoczęła się nasza rozmowa z p. Kochem, który jest t. zw. „kapitanem prasowym" Związku Niemieckiego.

— Nie chciałem wierzyć... Myślałem, że to pomyłka. Drużyna, którą widziałem w Berlinie, nie mogła przegrać w takim stosunku z Jugosławją! — unosi się Niemiec.— Oglądałem wasze wszystkie mecze w Berlinie — transmitowałem je przez radio, wiem co jesteście warci...

— A zatem od dzisiaj zmienił pan zdanie?...

— Jeśli mam być szczery, to co innego miałem na myśli. Zdanie co do waszego zespołu mam wyrobione i go nie zmienię. Uważam, że bardzo dobrze graliście na Olimpiadzie. Chodzi jednak o moment psychologiczny. Nasza drużyna i nasze całe piłkarstwo od czasu porażki z Norwegią znajazło się w depresji. Przestaliśmy wierzyć we własne siły. Wyprawa warszawska była organizowana pod znakiem pewnych obaw. Jeszcze wczoraj mieliśmy zastrzeżenia co do ducha drużyny. Poprostu odczuwaliśmy tremę, że gdy nasza jedenastka, po raz pierwszy po porażce olimijskiej, stanie na obcem boisku, nie wytrzyma nerwowo, i jeśli szczęście nam nie dopisze na początku — to drużyna łatwo może się załamać.

Dziś sytuacja zmieniła się zadniczo. Klęska belgradzka doda nam otuchy i nasi chłopcy z zupełnie innymi minami staną na Stadionie W. P. A jeśli w dodatku się dowiedzą, że Martyna nie będzie mógł grać... wówczas nasze szanse psychiczne wzrosną niebywale.

Proszę mnie źle nie rozumieć— to nie będzie lekceważenie z naszej strony. Broń Boże — my na tyle znamy się na piłce nożnej, że zdajemy sobie sprawę co warta jest w tej chwili Jugosławia i jak trudno jest w tym kraju grać obcym drużynom. My jeszcze dobrze mamy w pamięci niefortunną wyprawę naszej drugiej reprezentacji na Bałkany. Nie mogliśmy wygrać nawet w Bułgarii.

Wasza klęska dodaje nam wprawdzie otuchy, ale ani na jotę nie zmienia sytuacji. Do Warszawy pojedzie absolutnie najsilniejsza drużyna, jaką w tej chwili rozporządzamy. Nawet silniejsza niż początkowo była projektowana.

Przypuszczalnie jeszcze w ostatniej chwili wzmocnimy ją najnowszym talentem — młodym 22-letnim Rosińskim. Środkowy pomocnik Rosiński jest graczem z Hamborn 07.

Widziałem tego chłopaka podczas niedzielnego meczu w Duisburgu między Nadrenią Środkową a Niższą. Był doskonały! Wogóle do Warszawy przyjedzie zespół złożony z grupy Zachodnich Niemiec, który można śmiało nazwać „drużyną techników".

— A Urban, Szepan, Gellesch?...

— Muszą być w Norymberdze i grać spotkanie Schalke — IFC Nürnberg. Nasza jenenastka jednak nic nie straci na ich nieobecności — ich warszawscy zastępcy są zupełnie równorzędni.

Tak więc zespół nasz najprawdopodobniej będzie się przedstawiał następująco: Buchloh, Jones, Münzenberg, Mehl, Rosiński, Kitzinger, Elbern, Gauchel, Hohmann, Lenz, Günther. Za najlepszych uważamy Buchloha, Jonesa, Münzenberga, Gauchela, Hohmanna i Lenza.

Kierownikiem będzie p. Schmidt z Hannoweru, jego pomocnikiem p. Kuche z Düseldorfu.

Do Warszawy przybędzie również sekretarz związku dr. Xandry oraz trener Herberger. Zbiórka graczy nastąpi w czwartek w Berlinie — do Warszawy wyruszą w piątek na noc.

— Jeszcze jedno pytanie, czy mecz w Duisburgu miał charakter przygotowania do spotkania z Polską?

— Nic podobnego... tak się jednak złożyło, że w skład obu drużyn wszedł kwiat piłkarstwa niemieckiego, a zatem siłą rzeczy stał się jakby próbą przed meczem z Polską.

Kończymy rozmowę słowami: — „do bliskiego zobaczenia" — p. Koch przyjeżdża również do Warszawy.

K. Gryżewski.

Skład Polski bez niespodzianek

Mecz z Łotwą miał być egzaminem dla ewentualnych zastępców tych, którzy zawiedli w Belgradzie. Z Rygi wróciliśmy jednak tylko z dwoma kandydatami do reprezentacji: Szczepaniakiem i Matyasem, a więc z graczami zbyt dobrze już znanymi, by uważać ich za rewelacyjne odkrycie. Wszyscy inni, więc przede wszystkim Joksz, czy Wostal najbardziej może potrzebni, zawiedli, niektórzy, jak pomocnicy, wykazali po raz już niewiadomo który, że nie przerobi się ich systemu gry i przy przeszczepieniu z klubu do reprezentacji zatracają zupełnie swe istotne wartości.

To też tu mogliśmy mieć pretensję, że nie pozostawiło się trenerowi wolnej ręki w wyborze graczy, gdyż zawsze lepiej przy eksperymentowaniu ryzykować wszystko, a nie połowicznie. Byli podobno gracze nauczeni i przyzwyczajeni do systemu Otta i tych należało w całości wypróbować.

Kapitan związkowy na niedzielny mecz z Niemcami nie miał dużego wyboru. Najwięcej zastrzeżeń budziła kandydatura bramkarza. Albański uznany był po Olimpiadzie za skończonego. Madeyski grał słabo w Belgradzie. Andrzejewski niewiele lepiej, występ Rudnickiego minął bez żadnych rewelacyj. To też nie dziwimy się, że p. Kałuża sięgnął wobec tego znów po Albańskiego. Gracz Pogoni ma kolosalną przewagę nad innymi konkurentami: rutynę, która w tak poważnym spotkaniu gra rolę niemal decydującą.

Jako zapasowy wybrany jest Tatuś. Kandydatura jego jest równorzędna z pozostałymi, ale przemawia za nim spokój, jakim się odznacza wobec dużej napewno nerwowości, jaka pozostała w Madeyskim lub Andrzejewskim po występie w Belgradzie.

Z obroną było najwięcej kłopotu. P. Kałuża przywiózł z Belgradu chorego Martynę, wydawało się, że zastąpi go Szczepaniak, zgrany i dobrze rozumiejący się z Gałeckim. Niestety, Gałecki też nie przyjechał zdrowy, a po prześwietleniu okazał się jeszcze bardziej kontuzjowany, niż Martyna. Ma złamane żebro i jest unieszkodliwiony na czas dłuższy. Wobec tego wzięto się gwałtownie do kurowania Martyny. Obtłuczone kolano poddano diatermii i dzień piątkowy zadecyduje, czy Martyna będzie mógł grać. Jeżeli nie, to siłą rzeczy trzeba sięgnąć po debiutantów. Wybór kapitana związkowego padł na Dońca lub Jeżewskiego. Doniec nie mógł, niestety, wykazać swych wartości w Rydze, a zastępujący go tam Joksz wypadł źle.

Jeżewskiego stawiamy niżej od Dońca, choćby ze względu na brak rutyny. Doniec ma przecież za sobą dwa bardzo dobre mecze w reprezentacji i to jeden z Niemcami w roku zeszłym, a drugi z Austrią 1:0.

Doniec rozumie też już system Otta, Jeżewski pewnie nie, a jak już na wstępie wspominaliśmy, nie można liczyć na łatwe przyzwyczajenie się do nowych warunków gry przez zaawansowanych już graczy. Jeżewski może nie zrozumieć zasady pilnowania skrzydła, a wtedy między nim, a Dytką wytworzy się luka.

Nie taimy jednak obawy, że brak w tej linii Martyny może się okazać w skutkach katastrofalny.

Pomoc mimo słabszej formy Kotlarczyka i Dytki w Belgradzie pozostaje z zupełnie zrozumiałych względów bez zmiany.

Mamy nadzieję, że obaj boczni przeżywali tylko chwilową niedyspozycję, a wobec dobrej postawy Wasiewicza, będą znów najlepszą linią naszej reprezentacji.

W ataku jest jedna zmiana ale natury bardzo poważnej. Na środku nie gra Peterek, przesunięto na to stanowisko Scherfkego, a na prawym łączniku znajdzie się Matyas. Peterek miał ostatnie mecze tak słabe, że już przed wyjazdem do Belgradu, zaczęto się oglądać za następcą. Debjut Wostala w Rydze nie udał się, Peterek grał w Belgradzie słabo, po meczu z Łotwą jasnem również było, że musi do drużyny powrócić Matyas, nie pozostawało więc nic innego, jak powrócić do starej kombinacji Scherfke — Matyas. Obaj ci gracze rozumieli się zawsze bardzo dobrze i wprowadzili do ataku mądrą kombinację. Jest tylko obawa, czy Scherfke osiągnie najlepszą formę, której w Belgradzie bardzo mu brakowało. Ale poznańczyk miał tydzień czasu na trening (w Jugosławii i grał niemal odrazu po wyleczeniu się z kontuzji) i powinien powrócić do swej olimpijskiej formy. Skoro również God będzie miał normalną dyspozycję strzałową, będziemy mieli w trójce graczy kombinujących i strzelających, a więc takich jakich nam na meczu z Niemcami potrzeba.

Stanowisko dwu skrzydłowych Wodarza i Pieca nie podlegają narazie dyskusji. Niestety, jednak Wodarz będzie napewno po swej sławie olimpijskiej bardzo pieczołowicie pilnowany.

Skład naszej drużyny wygląda więc następująco: Albański (Tatuś), Martyna, Szczepaniak, Kotlarczyk, Wasiewicz, Dytko, Piec, Matyas, Scherfke, God, Wodarz.

Zapasowi: Doniec, Jeżewski, Góra, Smoczek. Mogą być brani pod uwagę tylko w razie choroby któregoś z naszych graczy przed meczem, w czasie spotkania można bowiem tylko zmienić bramkarza. Praktycznie zajść może narazie zmiana tylko w linii obrony.

Drużyna polska nie będzie, jak to pierwotnie projektowano, zgrupowana w Warszawie już w czwartek, a zjedzie tu w sobotę.

Zespół, który stanie w niedzielę na boisku przeciwko Niemcom jest w tej chwili bez żadnych zastrzeżeń najsilniejszą naszą reprezentacją.

R. Mosin.

Niedzielny mecz Polska — Niemcy będzie 72 spotkaniem naszej reprezentacji.

Bilety dla dziennikarzy sportowych zrzeszonych w oddziałach prowincjonalnych Zw. Dz. Sport. R. P. na mecz Polska — Niemcy wydawne będą w niedzielę rano o 11-ej w lokalu związkowym (Marszałkowska 3/5).

Mecz rozpoczyna się o g. 15.30, przedmecz juniorów g. 14.

Notatnik piłkarza

Statystyka sprzedanych biletów na prowincji wygląda następująco: Katowice 5 i pół tysiąca, Poznań 2 i pół tysiąca, Kraków 500, Lwów 300, Gdańsk i Gdynia 1500, czterema pociągami z Prus Wschodnich jedzie 3200 osób, ze Śląska niemieckiego 2 tys., z Berlina ilość jeszcze niewiadoma.

Dla Warszawy pozostało jeszcze około 3 tys. biletów wyłącznie na miejsca stojące i siedzące przed trybunami. W dniu zawodów kasy prawdopodobnie nie będą wogóle otwarte.

Sędzia Ekloeff (Szwecja) przyjeżdża do Warszawy w sobotę popołudniu samolotem z Berlina. Na liniach sędziować będą Quicovsky (Niemcy) i Arczyński (Polska).

Dokładny podział miejsc na stadjonie przedstawia się następująco: miejsca siedzące numerowane (loże i trybuny) 5 tys., nienumerowane 8 tys., stojące 27 tys., razem 40 tys.

BERLIN — BUDAPESZT — ZAGRZEB NAJBLIŻSI PRZECIWNICY KRAKOWA

Bardzo bogato przedstawiają się plany piłkarzy krakowskich, którzy w sezonie jesiennym projektują jeszcze sporo spotkań międzynarodowych.

Na pierwszy ogień idzie Budapeszt. Amatorzy węgierscy przyjeżdżają do Krakowa 4 października, aby krakowianom dać rewanż za nieznaczną przegraną na budapeszteńskim gruncie (3:2).

Listopad przyniesie wyjazd na tournee do Jugosławii, a pięknym zamknięciem sezonu będzie mecz z Berlinem. (g)

LIGA KRAKOWSKA PRZECIW CRACOVII

Awansująca do ligi Cracovia ma w swym pięknym tegorocznym dorobku dwie wygrane z ligowcami krakowskimi. Garbarnię i Wisłę pokonała w identycznym stosunku 2:0.

Obecnie czeka biało-czerwonych jeszcze cięższe zadanie, gdyż staną naprzeciw kombinowanej drużynie obu krakowskich drużyn ligowych — Garbarni i Wisły. Z jednej strony liga dążyć będzie do rehabilitacji, z drugiej Cracovia bronić będzie zdobytej pozycji.

Liga wystąpi w składzie: Włodek (Garbarnia), Sitko (Wisła), Stankusz (Garbarnia), Lesiak, Wilczkiewicz (Garbarnia), Jezierski (Wisła), Riesner (Garbarnia), Artur (Wisła), Woźniak (Garbarnia), Pazurek I (Garbarnia), Łyko (Wisła).

Cracovię ujrzymy w zestawieniu: Pawłowski, Doniec, Pająk, Góra, Grünberg, Żiżka, Korbas, Malczyk, Kossok, Stępień, Zembaczyński.

Mecz odbędzie się w niedzielę o g. 3.45 popoł. —na boisku Cracovii. (g)

Fontowicz nie był rezerwowym bramkarzem na spotkaniu Polska — Jugosławia. W drugiej połowie zamiast Madejskiego grał Andrzejewski.

Rozgrywki o puhar Polski nie zostaną w roku bież. doprowadzone do końca spowodu braku terminów. Mecz Stanisławów — Liga zakończony remisem 2:2 zostanie powtórzony.

W. BRYTANJA ZMIENIA ZAPATRYWANIA?

W związku z udziałem reprezentacji brytyjskiej w piłkarstwie w igrzyskach olimpijskich coraz silniej mnożą się pogłoski o powrocie związków brytyjskich do FIFA. Nie ulega wątpliwości, że decyzja przy zielonym stoliku, które nadały turniejowi olimpijskiemu odmienny bieg, niż wynikało to z wyników na zielonej murawie, wywołała w opinji angielskiej bardzo silne echo i utrudnić może zwolennikom nawiązania silniejszego kontaktu z kontynentem ich plany.

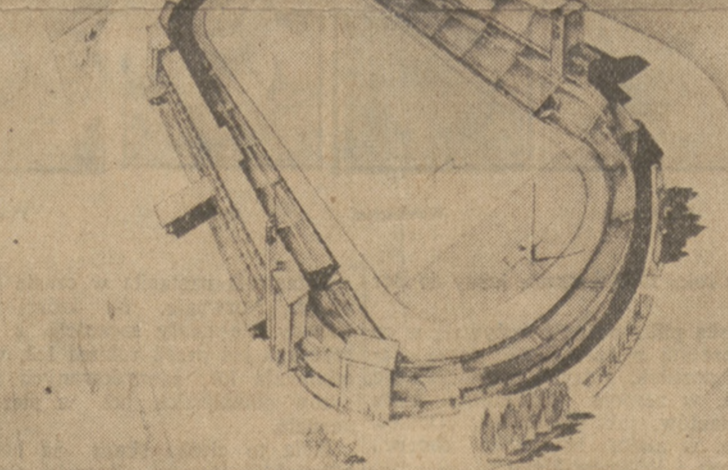
Pojawiły się również ogłoski, że Związki Brytyjskie zajmują się myślą wzięcia udziału z silnemi reprezentacjami w mistrzostwach piłkarskich świata, które odbędą się w r. 1938 w Paryżu. Wiadomość ta wywołała w niektórych kołach bardzo ironiczne komentarze.

Nie ulega jednak wątpliwości, że stosunki pomiędzy krajami wyspiarskiemi a kontynentem układają się coraz korzystniej i Brytyjczycy zwolna odstępują od zasady ścisłej izolacji.

Sport wita gen. Smigłego-Rydza

Zarząd Związku Polskich Związków Sportowych wzywa wszystkie organizacje sportowe do wzięcia jaknajliczniejszego udziału w powitaniu gen. Śmigłego - Rydza i stawienia się na punkcie zbornym, wyznaczonym dla organizacyj społecznych — ul. Marszałkowska między Wilczą a Hożą.

Gen. Rydz-Śmigły przyjeżdża do Warszawy we czwartek o godz. 13.38.



TAKI STADION

szykują Japończycy na Olimpiadę w Tokio w 1940 r.

Znajomi i nieznajomi

BRAMKARZ BUCHLOH (V. f. B. Speldorf) grał w reprezentacji 15 razy. Jest stałym rywalem Jacobsa, uważany za większego od niego rutyniarza. Gra w reprezentacji zawsze wtedy, gdy Jacob zdradza okresy słabszej formy. Z Polską grał raz w Warszawie.

PRAWY OBROŃCA JANES (Fortuna Düsseldorf), 19 razy w reprezentacji, jest typem obrońcy nie tak błyskotliwego, jak pracowitego, niezwykle opanowanego nerwowo i dobrego taktyka. Grał on początkowo na pomocy (pierwszy mecz z Polską w Berlinie), ale w Warszawie grał już w obronie. Janes uważany jest za filozofa piłkarskiego, jego krótkie passingi do pomocnika w ciężkich chwilach podbramkowych trafiają zawsze pod właściwym adresem.

Partner jego **MÜNZENBERG** (Allemania—Aachen) grał w reprezentacji 17 razy, a z Polską raz w Warszawie na środku pomocy. Münzenberg grał doskonale na mistrzostwach świata w Rzymie. Jego specjalnością jest długi wykop do lewego skrzydłowego, jest doskonałym technikiem, ma szybkość Bułanowa.

Na prawej pomocy gra **MEHL** z Fortuny Düsseldorf, który znajdzie się w reprezentacji poraz pierwszy. Na niedzielnym meczu Środkowa Nadrenia — Niższa Nadrenia 2:1 zdał swój egzamin całkowicie. Jest młody, szybki, twardy i nieustępliwy.

Mehl będzie pomocnikiem posuwającym się bardziej do przodu, natomiast jego partner po lewej stronie odznaczający się podobnymi, jak on cechami, **KITZINGER** (Schweinfurth 05) będzie się bardziej trzymał defensywy. Kitzinger grał już z Polską w roku zeszłym w Wrocławiu, a wogóle w reprezentacji grał 3 razy. Kikinger grał doskonale na meczu Półn. Hessja — an. Włochy 2:1.

Na środku pomocy gra młody **RODZIŃSKI** z Hamborn 07, wstawiony do drużyny w ostatniej chwili. Na meczu niedzielnym w ubiegłą niedzielę grał on na bocznej pomocy i wykazał dane na dobrego gracza. Jest doskonale wyszkolony technicznie i twardy. Zna go dobrze trener Otto.

Rodziński przejdzie chrzest w reprezentacji państwowej. Jak zwykle w takich wypadkach może się to skończyć albo źle dla drużyny Rzeszy, może to miejsce będzie luką przez którą przechodzić będzie atak Polski, a może właśnie w niedzielę w Warszawie Niemcy odkryją nowego zastępcę Goldbrunnera, który z braku kondycji musi odpocząć.

Atak niemiecki zmienił zupełnie swe oblicze. Kto wie, czy mecz warszawski nie będzie dla Niemców początkiem zmiany systemu. Wystawili oni bowiem swych najszybszych graczy, o których sami mówią, że nie czekają na piłki, a uwalniają się z pod opieki przeciwnika i jaknajszybciej podają ku bramce.

Dlatego właśnie powierzono kierownictwo ataku wypróbowanemu Hohmanowi (Benrath), kótry już 17 razy grał w reprezentacji, a dwa razy w Berlinie i Warszawie prowadził atak przeciwko Polsce.

HOHMAN będzie mózgiem drużyny, a wykonawcami jego poleceń skrzydła **ELBERN I GUENTHER I ŁĄCZNICY GAUCHEL I LENZ** (Elbern/Beuel 07) 2 razy w reprezentacji i Guenther (Duisburg 99 1 raz w reprezentacji) mają wprowadzić do ofensywy niemieckiej nowy duch. Szybcy, dobrzy technicznie, strzelają obaj ze skrzydeł bramki (Elbern w niedzielę sprokurował aż dwie) i wraz z Lenzem, lewym łącznikiem, Dortmundu (9 razy w reprezentacji), naszym znajomym z Wrocławia, są najszybszymi napastnikami niemieckimi. Hohman, jak już mówiliśmy, będzie ich mózgiem, a młodziutki Gauchel z (FV Neuend), debiutant w reprezentacji, już dziś mimo młodego wieku łączy w sobie zalety obu tych części ataku niemieckiego, a więc szybkość i strzał z techniką i spokojem Hohmana.

On będzie spełniał rolę Szepana i Siffilnga. Prawa strona jest bardzo zgrana, lewy był od dawna kandydatem do reprezentacji, dopiero kontuzja Fatha dopomogła mu do tego. Niemcy liczą bardzo na swój atak.

— Ta piątka ma nam pokazać, że znów odzyskaliśmy bojowość, że znów strzelamy bramki. Ta drużyna nie przegrałaby z Nowegią — piszą oni. — Specjalnie zaś liczą na prawą stronę.

Jako zapasowy jedzie bramkarz Jurissem i pomocnik Zieliński, który grał w Warszawie. Obydwaj jadą tylko dla formalności, gdyż w myśl nowych przepisów FIFA wolno zmienić tylko bramkarza i to w razie kontuzji.

Drużyna niemiecka opuszcza Berlin w piątek wieczorem i w Warszawie będzie w sobotę rano. Zamieszka w hotelu Bristol. W sobotę podejmować będzie drużynę polską i niemiecką ambasador Rzeszy Moltke, w niedzielę po meczu odbędzie się bankiet PZPN w hotelu Europejskim o g. 20.

Niemcy wyjadą z Warszawy o g. 9 rano w poniedziałek.

Z drużyną piłkarską przyjeżdża też około 30 dziennikarzy, których Zw. Dziennikarzy Sp. podejmuje w sobotę śniadaniem.

Tak było w Belgradzie! Jak będzie w Warszawie?

Od specjalnego wysłannika Przeglądu Sportowego

Belgrad, 7. IX. 1936 r.

Od fatalnej porażki piłkarzy polskich na boisku Belgradzkiego Klubu Sportowego minęły już 24 godziny. Próbujemy spokojnie, na trzeźwo rozważyć przyczyny katastrofy. Niestety, mimo wytężonej analizy, nie jesteśmy w stanie dojść do innych wniosków, niż te, jakie zrelacjonowaliśmy już w naszym telefonicznym sprawozdaniu.

Jugosłowianie są od nas lepsi o dwie, trzy,, lub cztery bramki, ale w normalnych warunkach nie doszłoby aż do tak skandalicznego rezultatu! Obecność Martyny nie uchroniłaby nas zapewne od klęski, zapobiegłaby jednak cyfrze, która kompromituje w oczach swoich i obcych.

Poza tym wspomnieliśmy również o bardzo niedogodnych warunkach klimatycznych. Wyda się to może tanią wymówką, jednak, niżej podpisany, bawiąc od piątku w stolicy Jugosławii, dopiero wczoraj w nocy znalazł pokrzepiający sen. Niezwykłe upały i ciężka duszna atmosfera, towarzysząca podróży i pobytowi w Belgradzie doprowadziła do zupełnego wyczerpania.

W przeciwieństwie do Polaków piłkarze miejscowi czują się w gorącu wyśmienicie. Mecze odbywają się tutaj regularnie o godzinie trzeciej po południu, a więc w największym skwarze, i tylko ze względu na gości początek naznaczono „dopiero" na czwartą.

Poza tym wszystkim, trzeba przyjąć, że drużyna nasza miała w niedzielę specjalnie zły dzień i pech chciał, że właśnie w tej chwili dopadł ją poważny przeciwnik. Wypadki takie chodzą po ludziach. Przypominamy sobie np. larum, jakie pewnego dnia spowodowała praska Sparta, która stojąc u szczytu sławy i potęgi ni stąd ni zowąd przegrała w Kopenhadze z Boldklubem 1:9! A w szeregach czeskich stała jedna znamienitość obok drugiej, wszystko wypróbowane wygi. Zresztą czy w historii spotkań naszych z Jugosławią nie spotykamy również podobnego wypadku? Wówczas „ofiarą" byli jednak nasi dzisiejsi pogromcy. Na myśli mamy mecz poznański, gdzie wynik cyfrowy również nie mógł być odzwierciadleniem różnicy klasy, tym bardziej, że Jugosłowianie zmobilizowali wówczas zawodników o ustalonej międzynarodowej sławie.

Stało się i przepadło! Jesteśmy bogatsi o jedno doświadczenie i jedno przykre rozczarowanie. Klęska belgradzka odbije się w kraju silnym rezonansem, krzyczeć będą najwięcej ci, którzy nie zdobywając się na pozytywne rady, umieją jedynie krytykować i mądrzyć się... po szkodzie. By móc wydać decydującą opinię, trzeba jednak koniecznie być stale na miejscu wydarzeń, trzeba obserwować regularnie każdy występ zespołu reprezentacyjnego zarówno w kraju, jak i zagranicą.

Ponieważ byliśmy w tym szczęśliwym położeniu, stwierdzamy, że z tytułu zestawienia składu nie można absolutnie nikogo winić. Jechać mogła tylko ta drużyna, która okryła się chwałą na polach Berlina i zdobyła uznanie miarodajnych, objektywnych swoich i obcych czynników. Nikt nie mógł naturalnie przewidzieć, że akurat rozbity zostanie Martyna, gracz, stanowiący w ostatnich bojach filar naszego teamu.

Panu Kałuży moglibyśmy w danym wypadku zarzucić conajwyżej to, że wcześniej nie zdecydował się na przetransportowanie Góry do pomocy i cofnięcie Kotlarczyka II na miejsce Martyny.

Poza tym osobiście, po drugiej bramce i wyjaśnieniu sytuacji, bylibyśmy się z miejsca zdecydowali wydać nakaz zmiany systemu t. zn. grać z obrońcami skoncentrowanymi w środku i bocznymi pomocnikami na skrzydłach. Na temat systemu pomówimy jednak osobno.

W tej chwili ważniejszym problemem, niż deliberowanie nad klęską beogradzką, jest kwestja co zrobić z Niemcami? Gdyby oprzeć się na doświadczeniach niedzielnych, trzebaby wyeliminować conajmniej pięciu graczy. Należałoby więc wycofać Peterka wraz z Scherfkem, Dytkę i Kotlarczyka i może obu bramkarzy.

Naturalnie zastrzegamy się z miejsca przeciw ewent. posądzaniu o chęć forsowania generalnego remontu reprezentacji. Tego rodzaju krok, świadczyłby tylko o słabych nerwach! Z tego, że jeden czy drugi gracz, o poważnym standartowym poziomie, nie osiągnął 6 września najlepszej swej formy w Belgradzie nie wynika bynajmniej, by nie rozwinął jej w całej okazałości 13 września w Warszawie!

Zresztą uważamy, że łatwiej będzie grać z Niemcami, niż z drużyną południowych słowian! I to nietylko ze względu na własny teren. Przede wszystkim bowiem Niemców znamy znacznie lepiej, znamy poszczególnych graczy i znany sposób gry całej drużyny. Wprawdzie po doświadczeniach olimpijskich i natym polu nastąpią zapewne zmiany, jednak nie będą zbyt głębokie.

P. Nerz nie zrezygnuje tak łatwo z systemu dzięki któremu, jak sądzi, uzyskał tyle sukcesów. Przypuszczamy więc, że conajwyżej zamiast dwu łączników operować będzie na tyłach tylko jeden, przy czym Hohman na środku posiada dostateczne kwalifikacje kierownicze, by móc zrezygnować z dyrygenta, prześladującego za jego plecami. W głównych zarysach forsowana będzie zwykła metoda i tym samym... wiemy już czego się trzymać. Graczom naszej defenzywy łatwiej będzie upilnować Niemców, mających ściśle zakreślone zadania, niż pomysłowo i bardzo elastycznie grających napastników Jugosłowiańskich, których każda akcja wyglądała inaczej i mimo swej pozornej prostoty posiadała wiele finezji i wyrafinowania.

W tym miejscu byłby może czas wspomnieć o systemie. Do metod, które wprowadził u nas p. Otto, ślepo naśladując swego mistrza, nie przekonał nas ani turniej olimpijski, ani też... mecz belgradzki.

Uznajemy potrzebę lepszego zabezpieczenia bramki, jednak domagamy się po raz niewiedzieć który, przesunięcia obrońców z powrotem do centrum. Nie można wydawać dyspozycyj bojowych bez liczenia się z rzeczywistością. A rzeczywistość powiada, że nie posiadamy obrońców, którzy mogliby stopować skrzydła przeciwnika i jeszcze w porę powrócić pod bramkę.

Boczni pomocnicy nasi, których zadaniem jest pilnowania łączników, albo trzymają się zupełnie z tyłu i nie wspierają wówczas napadu, albo idą do przodu i przy szybkim przeciwniku brak ich pod własną bramką. W rezultacie zamiast „zabezpieczenia" powstają w środku niebezpieczne „dziury", jak działo się właśnie w niedzielę.

Na mecz z Niemcami trudno domagać się gruntownych reform, ale nasza kariera piłkarska kończy się na tym właśnie spotkaniu. Kilka dobrych dotychczasowych wyników nie świadczy, że stosując inny system nie osiągnęliśmy ich jeszcze łatwiej i jeszcze pewniej. W każdym razie stwierdzamy, że w meczach z zespołami o większej inwencji (Admira, Jugosławia) bezapelacyjnie kapitulujemy i co przykrzejsze, rola nasza wypada wówczas niemal, że kompromitująco!

Klęska belgradzka, prestiżowo bardzo bolesna, utwierdza nas nadal w przekonaniu, że piłkarstwu naszemu potrzeba jak najwięcej dobrych kontaktów. Przykład Jugosławii, która ustępowała nam dawniej bardzo wyraźnie, a dziś nie mniej wyraźnie dystansuje b. wymownie. Dlatego też uważamy, że z chwilą ukończenia sezonu wypadnie zabrać się do poważnych studiów, co i jak wypadałoby zmienić.

Narcyz Süssermann.

PRZYGOTOWANIA BELGII DO MECZU Z POLSKĄ

Belgijski Związek Lekkoatletyczny wyznaczył 34 zawodników, spośród których wybrana zostanie drużyna, która walczyć będzie w Warszawie z reprezentacją Polski. Wśród reprezentantów belgijskich znajduja się: Guthy (100 m. — 10.7 sek. i 200 m. — 22.5 sek). Bosmans (110 płotki — 15.4 i 400 m. płotki — 53.4). Verhaert (800 m. w 1:54.3). Mostert (3:56.6 sek. na 1500 m.) i Van Rumst (15:01.4 na 5000 m.).

Mecz z Polską i z Węgrami wywołał w Belgii bardzo duże zainteresowanie.

Lwów oglądać będzie naszych czołowych olimpijczyków. Projektuje on zawody lekkoatletyczne z udziałem kobiecej drużyny olimpijskiej Kucharskiego, Nojl, Pławczyka, Lokajskiego. W rachubę wchodzi przedewszystkiem niedziela 13 września.

Na zawodach lekkoatletycznych w Czeladzi Mucha uzyskał w skoku o tyczce 3.68 m., a w rzucie oszczepem równe 50 m.

55 NAGRÓD JEŹDŹCÓW W RYDZE

Na międzynarodowych zawodach hippicznych, które się odbyły w Rydze, polski zespół ogółem zdobył aż 55 nagród, z tego 7 pierwszych (i puchar narodów), 6 drugich, 7 trzecich i 35 dalszych.

Szalony wyścig Berlin - Warszawa

w tempie 40 klm. na godz. walczą Niemcy z Polakami





PRZED STARTEM

Drużyna niemiecka pod wodzą „Matre" Schmidta. *Drużyna polska pod wodzą p. Radwańskiego.*

SZCZECIN, 8.9. — Tel. wł. Pogoda nie była łaskawa dla uczestników wyścigu Berlin—Warszawa. Deszcz padał od rana, ale gdy parę minut po dwunastej stawka 24 kolarzy i 8-iu samochodów i motocykli opuściła granicę Berlina w tempie 40 kilometrów na godzinę, nastąpiło oberwanie chmury i ulewa towarzyszyła kolarzom aż do Szczecina.

Wykorzystali to Niemcy przyzwyczajeni do asfaltu, zwłaszcza do mokrego asfaltu. Polacy ślizgali się na szosie i walczyli nietylko z szybkością, ale i z trudnościami technicznemi takiej jazdy.

Szalone tempo

To też plan taktyczny Polaków — zaatakować Niemców ich własną bronią, tempem— został sparaliżowany w zarodku. Na domiar złego Niemcy nadali tempo, o jakim nie śniło się nam w najśmielszych marzeniach, jakim jeżdżą szprinterzy polscy na torze; większe niż mistrzów olimpijskich, niż mistrzów świata.

Był wolniejszy mistrz olimpijski Charpentier, choć jechał tylko 100 klm., mistrz amatorski świata Buchwalder przejechał trasę o 2 klm. krótszą w czasie o 12 minut dłuższym! Ba, mistrz zawodowy Antonin Magne miał czas o 6 minut gorszy.

To też po pierwszym etapie mamy dla kolarzy niemieckich same słowa podziwu.

A dla naszych?

Mimo dość dotkliwej na oko porażki, nie mamy do nich pretensji. Przeciwnie, zrobili więcej, niż mogli zrobić w tych warunkach. Paru nietylko utrzymało tempo, ale nawet decydowało się na ucieczki (co zresztą było lekkomyślnością).

Reszta jechała ambitnie naprzód, często samotnie, gdyż szybkość przesiała dokładnie drużynę polską na drobne grupki, do których dołączały się niedobitki drużyny niemieckiej. Wśród nich dwukrotny zwycięzca wyścigu Hauswald. I dla niego był wyścig za szybki!

Zdobyliśmy się więc na wiele.

Ostatni z Polaków Kluj, miał czas o 8 minut lepszy od zeszłorocznego zwycięzcy tego samego etapu , a pierwszy z Polaków Zieliński, był lepszy od mistrzów świata Charpentiera, Buchwaldera, Magna; szybkość jego przekroczyła 37 kmg.! Nikt w Polsce się dotąd na to nie zdobył.

Jakie perspektywy stwarza pierwszy etap wyścigu na dalsze jego losy. W roku ubiegłym na tym samym etapie pierwszy Polak był piąty, ale on jeden wmieszał się między 12 Niemców. Inna rzecz, że na metę przyjechali wszyscy razem i przewaga drużynowa Rzeszy wynosiła tylko 6 sek.

Ale... w r. ub. na pierwszym etapie Warszawa — Łódź na szosach polskich, na których spodziewaliśmy się naszej wyraźnej przewagi, Niemcy byli szybsi o 18 minut.

Stąd wniosek — jesteśmy w tym roku jeszcze bliżsi Niemców, niż w r. ub.; na szosach polskich od Poznania począwszy powinniśmy dojść do głosu.

Zwłaszcza, że nie jeździ się bezkarnie z szybkością 39 kmg. w wyścigu etapowym, w którym niema przerw. Po takim wysiłku może zabraknąć tchu na następnych odcinkach. To też kto wie, czy zwycięstwo na etapie Berlin—Szczecin nie będzie dla Niemców zwycięstwem pyrrusowym.

Mamy w rezerwie zawodników wysokiej klasy, których osadziły dziś w miejscu defekty, zawodników wypoczętych. Niemcy ich nie mają. Ośmiu parło naprzód w szalonem tempie, sześciu je przetrzymało. Dali imponujący pokaz swych umiejętności, kto wie jednak, z jak wielkim uszczerbkiem sił. Kto wie, czy nie był to poważny błąd taktyczny?

Już kilkanaście kilometrów za Berlinem pada ofiarą śląskich szos Starzyński i łamie pedał. Po chwili nowa wywrotka: Leppich, Targoński i Ritter.

Każdy defekt eliminuje zawodnika na zawsze z czołowej grupy. O dogonieniu czołówki nie może być mowy. Tembardziej, gdy ktoś nie może od początku wytrzymać tempa, tak jak Polacy: Cieniewski, Kluj, Wasilewski, Zagórski.

Wraz z 10-głową grupą niemiecką jadą Kapiacy, Olecki, Zieliński, Oszajnikow. Polacy nawet wychodzą na czoło o kilkaset metrów, ale po paru kilometrach dochodzą ich Niemcy, zwłaszcza, że Olecki ma defekt gumy, a M. Kapiaka łapią kurcze.

Tempa czołówki nie wytrzymują Oszajnikow i Niemcy Hauswald i Loeber. Na półmetku Angermünde (74 klm.) jest w czołówce ośmiu Niemców i dwu Polaków: J. Kapiak i Zieliński.

Pierwszy odpada J. Kapiak, zmęczony likwidowaniem ucieczek Scheilera. Po dwu godzinach (przejechano 80 klm.!) kapituluje Zieliński. Na czele jedzie ośmiu Niemców.

A z tyłu Polacy jadą samotnie. Ci, na czele, nie mogą czekać na pomoc kolegów, aby nie tracić awansu; tych z tyłu nie stać na pogoń, jadą więc małemi grupkami co sił starczy, przygarniając rozbitków niemieckich.

Na metę w Szczecinie wśród ulewnego deszczu wpada razem sześciu Niemców. Na finiszu zwycięża o sześć długości najlepszy kolarz Rzeszy Scheller (Bielefeld); drugi jest debjutant w wyścigu berlińczyk Schulze. O minutę z tyłu zniemczały Polak Bartoszkiewicz, o parę minut Dubaschny.

Potem Zieliński witany hymnem polskim przez orkiestrę, wyprzedza na finiszu Wendla, który w r. ub. wygrał ten etap. Potem wpada mieszana grupa pięciu: na czele Oszajnikow, na końcu J. Kapiak. Potem już sami Polacy.

W klasyfikacji drużynowej prowadzą Niemcy (Scheller, Schulze, Hupfeld, Oberbeck) 15:00:29, 2) przed Polską (Zieliński, Oszajnikow, J. Kapiak, Wasilewski) 15:42:15,8.

Wyniki: 1) Scheller (Niemcy) 3:45:07, 2) Schulze (N) 3:45:07.2, 3) Hupfeld (N) 3:45:07.4, 4) Oberbeck (N) 3:45:07.6, 5) Ruland (N) 3:45:07.8, 6) Schöpflin (N) 3:45:08.0, 7) Bartoszkiewicz (N) 3:46:39.0, 8) Dubaschny (N) 3:49:35, 9) Zieliński (Polska) 3:51:56, 10) Wendel (N) 3:54:50, 11) Oszajnikow (P) 3:56:02, 12) Loeber (N) 3:56:02.2, 13) Hauswald (N) 3:56:02.4, 14) Leppich (N) 3:56:02.6, 15) Kapiak Józef (P) 3:56:02.8, 16) Wasilewski (P) 3:58:15, 17) Ritter (P) 4:01:49, 18) Starzyński (P) 4:01:49.2, 19) Targoński (P) 4:01:49.4, 20) Olecki (P) 4:04:13, 21) Zagórski (P) 4:04:13.2, 22) Kapiak Mieczysław (P) 4:04:13.4, 23) Cieniewski (P) 4:08:46.6, 24) Kluj (P) 4:10:42.6.



FRANCUZ RAYNAUD
zdobył mistrzostwo świata w jeździe za motorami

Znów ośmiu Niemców na przedzie

Z wiatrem w zawody ze Szczecina do Piły

PIŁA, 9. 9. — Tel. wł. —

Wyścig Warszawa — Berlin należy uważać właściwie już za przegrany. Wczorajszy etap można było jeszcze traktować eksperymentalnie, była to próba sił. Poza tym nasi zawodnicy mogli się tłumaczyć nieumiejętnością jazdy na oślizgłym asfalcie.

Po dzisiejszym etapie ze Szczecina do Piły sytuacja została już właściwie całkowicie wyjaśniona. Musimy sobie szczerze powiedzieć, że jesteśmy zdecydowanie gorsi i nie możemy się w tej chwili równać z drużyną niemiecką.

Zrobiliśmy postępy, ale Niemcy jeszcze w szybszym tempie podciągają swą klasę. Niemcy przytłaczają nas wyrównaniem sił swoich zawodników. Mówi o tym dobitnie fakt, że w czołówce niemieckiej mógł się utrzymać zaledwie jeden nasz kolarz. Klasa polska jest tak mało wyrównana, że nie może być mowy o tym, aby choć paru ludzi mogło wytrzymać jednakowe tempo.

W tych warunkach i w tej formie naszych zawodników nie jesteśmy w stanie zdobyć się na zespołową akcję i wspólny front przeciw Niemcom.

Straszenie Niemców polskimi drogami jest właściwie dziś już „strachem na wróble". W formie, w jakiej są niemieccy kolarze, wystarczy, aby się utrzymali naszym na kółku, spokojnie dojechali do Warszawy i wygrali wyścig. W dzisiejszej sytuacji wydaje się nieprawdopodobne, aby któryś z naszych mógł zdobyć się na indywidualne ataki i ucieczki.

Jak już zaznaczyliśmy, o losach wyścigu przesądził dzisiejszy etap 183 klm. Rozpoczął się on od opóźnienia, gdyż jeszcze w mieście przed startem Niemiec Dubaschny złamał ramę. Zmienił ją przed samym startem, a Polacy czekali aż zreperuje rower.

Niebo już dzisiaj się wyjaśniło i było nawet słońce., dopiero na półmetku spłukał zawodników przelotny deszcz.

Wyścig, podobnie jak wczoraj, rozpoczął się dla nas niepomyślnie. Już kilka kilometrów za Szczecinem Mieczysław Kapiak złamał widelec. Na dobitkę złego samochód z mechanikami wyruszył wcześniej na odległy punkt żywnościowy i Kapiak został pozbawiony wszelkiej pomocy.

Po tym wypadku na trasie zapanowała cisza. Utworzyły się dwa wachlarzyki i obie drużyny jechały w dość słabym tempie.

Pierwsza sensacyjka następuje za Stargardtem na 37 km Wasilewski wali się na równej drodze i uderza głową o ziemię.

Po krótkiej przerwie jedzie jednak dalej. Na trasie pozostaje dziesiątka Polaków, która utrzymuje się za Niemcami.

Wkrótce zostaje zepchnięty do rowu Targoński, ale dogania stawkę. Mijamy miasteczko Zachent. Przy wjeździe z za rogatki obserwowaliśmy już pierwszą próbę urwania się Niemców szczęśliwie zlikwidowaną przez Polaków.

Dramat następuje dopiero po wyjeździe z miasta Reetz na 72 klm. Grupa przejeżdża w ostrym tempie ulice miasta, rozciąga się nieco i na pierwszej górce za rogatkami Niemcy zwiększają tempo. Pierwszy pozostaje Olecki, spada mu łańcuch. Zostaje też i Zieliński, który ma defekt w tylnym kole.

Pozostali zawodnicy tracą głowę i idą w rozsypkę. Jedynie Starzyński i Kapiak Józef utrzymują się za Niemcami.

Tymczasem na tyłach tworzy się druga grupa złożona z Oleckiego, Zielińskiego, Wasilewskiego. Po tym do nich przyłącza się Józef Kapiak, który się przez dłuższy czas trzymał Niemców, raz się urywał, dochodził ich, ale wkońcu nie wytrzymał tempa i musiał również kapitulować.

Polacy tracą po kilkunastu kilometrach 2—3 minuty i różnica ta wkrótce zwiększa się do 5 i pół minut. Niemcy wprawdzie zwolnili tempo, ale Polacy z tego nie skorzystali i nie próbowali zmniejszyć różnicy.

Po 9 klm. zorganizowała się grupa Polaków złożona z Cieniewskiego, Zagórskiego, Wasilewskiego, Oleckiego, do której dołącza się jeszcze Oszajnikow. W grupie tej są Niemcy Leppich i Bartoszkiewicz. Ten ostatni złamał kierownik.

W następnej grupie „kręcą" Ritter i Targoński. Sytuacja już się nie zmienia do samej Piły. Niemcy kilkakrotnie probują „urwać" Starzyńskiego, ale ten trzyma się po bohatersku i wpada na tor w zwartej grupie z Niemcami, uzyskując 9-te miejsce.

Po 6 minutach nadciąga polska grupa pod dowództwem Zielińskiego, który jednak nie walczy już na ostatniem okrążeniu i daje się wyprzedzić Bartoszkiewiczowi i Leppichowi. Oszajnikom zwalnia zapominając o okrążeniu. Grupę zamyka Cieniewski.

Po następnych 5 min. przyjeżdża Kapiak, który nie mógł się utrzymać. Wasilewski i Olecki przyjeżdżają w dwójkę. Ostatnią grupę stanowią Ritter, Targoński i Zagórski. Kapiak M. pozostawiony na łaskę losu wylądował w Pile dopiero gdzieś koło godz. 19-tej.

Wyniki: Scheller 5.08.03.2. 2) Hauswald 5.08.03,2, 3) Schöpflin 5.08.03.04, 4) Schultze 5.08.03.6, 5) Dubaschny 5.08.03.8, 6) Oberbeck 5.08.04, 7) Hauswald 5.08.04,2, 8) Wendel 5.08.04,4, 9) Starzyński 5.08.04,6, 10) Ruland 5.08.04,8, 11) Löber 5.09.05, 12) Bartoszkiewicz 5.15.39, 13) Leppich 5.15.39,2, 14) Zieliński 5.15.39,4, 15) Kluj 5.15.39.6, 16) Oszajnikow 5.15.39,8, 17) Cieniewski 5,15.40, 18) Kapiak J. 5.20.43, 19) Olecki 5.25.55, 20) Wasilewski 5.25.55, 21) Ritter 5.33, 22) Targoński 5.33.00,2, 23) Zagórski 5.33.00,4, 24) Mieczysław Kapiak.

Średnia szybkość 35.6 km./g.

Czas ogólny jest: Niemcy 20:32:13,2. Polska 20:5::03.4. Różnica 22 min. 50.2.

Ogólna klasyfikacja: Niemcy 35:32:42,4, 2) Polska 36:37:19.2. Różnica 1:04.36.8.

Klasyfikacja indywidualna: 1) Scheller 8:53:10, 2) Hupfeld, 3) Schulze, 4) Schöpflin, 5) Oberbeck.

K. Gryżewski



NOWE TWARZE W WARCIE
Sawojski i Frankowski zadebiutowali w pierwszej drużynie Warty. Pierwszy niezbyt udatnie, drugi z powodzeniem.



ŁÓDZKIE HAZENISTKI
szykują się do meczu międzymiastowego z Warszawą. Najlepsze zawodniczki spotkały się w meczu treningowym dwu teamów, po których kpt. związkowy ŁOZPR p. Łuchniak (pierwszy z prawej) zestawił reprezentację opartą na szkielecie mistrzowskiej drużyny IKP. Na meczu obecny był kpt. związkowy PZPR p. Lipiński (pierwszy z lewej), aby obserwować kandydatki na mecz Polska — Jugosławia.



OSTATNIE PRZYGOTOWANIA
Olecki pompuje gumę. Na lewo Wasilewski, na prawo Oszajnikow.



RESOVIA — POGOŃ 5:1
Obrońca Pogoni, Wenzel, nie może przeszkodzić Kalendzie w strzale na bramkę.

Poznań pozostanie siedzibą PZB na dalsze 2 lata

Związek reformuje sędziowanie i hierarchję okręgów

W niedzielę odbędzie się w Poznaniu oczekiwane ze słusznym zainteresowaniem doroczne walne zgromadzenie Polskiego Związku Bokserskiego.

Ostatnia kadencja zarządu i jego wydziałów nie była dla boksu polskiego szczęśliwa, to też okazji do krytyki ustępujących władz spe wnością nie zabraknie. Zapowiada się wprawdzie burzliwy bieg obrad — może jednak być idyllicznie. Ale z dużej chmury bywa zwykle mały deszcz.

Charakter zebrania podyktuje delegacja Warszawy, która w krytyce ustępujących władz będzie przypuszczalnie bardzo oględna, ale za to wysunie żądanie przeniesienia siedziby PZB z Poznania do stolicy.

Nowe władze stołecznego boksu, stojące pod wpływami klubów fabrycznych, które bogaciły się kosztem zawodników wychowanych w innych ośrodkach — nie mogą liczyć na poparcie innych okręgów. To też jest dla nas rzeczą więcej niż pewną, że siedziba PZB pozostanie na dalsze dwa lata w Poznaniu, jak z drugiej strony, jest rzeczą również pewną, że większość członków obecnego zarządu nie wejdzie w skład nowego.

Dyskusja nad sprawozdaniem ustępujących władz zapowiada się ciekawie i rozbita będzie z pewnością na kilka części, jak: kwestja sędziowska, smutne echa z mistrzostw Polski, nikły kontakt z boksem zagranicznym i zmarnowanie sezonu międzynarodowego; przygotowania przedolimpijskie i nieproduktywne kierowanie trenerem Smithem; wreszcie kwestja wędrówek najlepszych pięściarzy do klubów fabrycznych stolicy. Dyskusja na temat sędziowski może przynieść mocniejsze akcenty.

Wśród wniosków, na specjalną uwagę zasługują dwa. Jeden (wniosek PZB) przewidujący zniesienie tajności sędziowania i postulat uzupełniający (wniosek Łodzi) aby wyniki walk ogłaszane były znakami świetlnymi zainstalowanymi przy stolikach sędziów punktowych.

Zniesienie tajności sędziowania jest wnioskiem, który zyska jednomyślność, kwestją dyskusji będzie tylko sposób sędziowania; wniosek Łodzi, oparty zresztą na przykładzie Szwecji, ma tu największe szanse powodzenia.

Ilość sędziów w spotkaniach towarzyskich i mistrzowskich i system obsady sędziowskiej na mistrzostwach indywidualnych i drużynowych, wypełnią temat sędziowski kompletnie.

Drugi wniosek (PZB) dotyczy zmian statutu władz okręgowych a w związku z tym i PZB, i dotyczy kwestji podziału głosów klubów i okręgów na walnym zgromadzeniu OZB czy też PZB. Jak wiadomo, statuty okręgowych związków i statut PZB przewidują pewną ilość głosów dla klubów i okręgów za zdobycie tytułów mistrzowskich jednostkowych i zespołowych. Bonifikaty te musiały doprowadzić do tego, że na wynik poszczególnych walk patrzono pod kątem widzenia utraty lub zdobycia głosów, a więc utraty lub zdobycia władzy. Skandal na mistrzostwach Polski w kwietniu rb. w Łodzi był konsekwencją tej walki o władzę.

Prezes PZB dyr. Kuczyk, wnioskodawca reformy, która znosi premję za tytuły mistrzowskie, w ten sposób motywuje wniosek PZB:

Zastanawiałem się nad tym, czy nie zaprowadzić demokratycznej zasady równości głosów dla klubów i okręgów. W obecnych warunkach, kiedy istnieją kluby nie przejawiające żadnej działalności byłoby to niewskazane; trudno też stawiać na tym samym poziomie silne okręgi, jak Poznań, Warszawa, czy Łódź ze słabymi, jak Wołyń, Stanisławów czy Wilno.

Projekt zmierza do tego, by przez przyznanie ilości głosów pobudzić i zachęcić kluby i okręgi do żywszej działalności.

Punktem wyjścia reformy na terenie PZB mają być statuty związków okręgowych. Projekt paragrafu 20 statutu OZB przewiduje pewną ilość głosów za udział klubów w zawodach o mistrzostwo i w zawodach towarzyskich. Kluby, które nie wykażą pewnego minimum działalności, nie będą mieć prawa głosu na walnym zgromadzeniu.

Minimum to jest zresztą bardzo niskie. Wystarczy, by klub wziął udział w „pierwszym kroku" (za co zdobywa 2 głosy) czy startował w mistrzostwach indywidualnych okręgu (za co zdobywa 2 do 3 głosów), a poza tym, by urządził w ciągu roku przynajmniej 3 zawody towarzyskie. itd.

Statut PZB opierać się ma na statutach Okręgów. Okręg będzie miał łącznie tyle głosów, ile jego kluby zdobędą na terenie OZB. Liczba głosów okręgu będzie więc wykładnikiem nie tyle ilości klubów, ile sportowego ciężaru gatunkowego tych klubów i wykaże potencjonalną siłę pracy sportowej poszczególnych okręgów.

Mimo pozornie skomplikowanego sposobu obliczania głosów, sprawa w praktyce nie nastręczy trudności, ponieważ Wydział Sportowy PZB na podstawie weryfikacji zawodów i na podstawie protokułów, będzie mógł w końcu roku, ogólnym komunikatem ogłosić ilość głosów dla wszystkich klubów. Będzie to zarazem ciekawa klasyfikacja klubów. Reforma to przyczynić się może do koniecznej pacyfikacji stosunków.

Z innych ciekawszych wniosków, wspomnieć należy wniosek Łodzi o ubezpieczenie zawodników od nieszczęśliwych wypadków, oraz dezyderat, aby tytułem próby lansować przez rok w zawodach towarzyskich 5 rund po 2 minuty.

(L).

Jaki jest układ sił?

W kołach P. Z. B. liczą się z tem, że za pozostawieniem siedziby PZB w Poznaniu głosować będą Poznań, Śląsk, Kraków, Pomorze i Lwów. Sam Poznań dysponuje według naszego obliczenia 62 głosami (10 głosów zasadniczo, 20 za drużynowego mistrza Polski, 20 głosów za czterech mistrzów indywidualnych i 12 głosów za kluby). Śląsk winien dysponować 35 głosami (10 zasadniczych, 5 za indywidualnego mistrza i 20 głosów za kluby); Kraków 20 głosów (10 zasadniczych, 5 za mistrza i 5 za kluby); Pomorze 23 głosy (10 zasadniczych i 13 za kluby); Lwów 30 głosów (10 zasadniczych i 20 za kluby) czyli razem 170 głosów.

Za Warszawą głosować prawdopodobnie będą: Okręg stołeczny 35 głosów (10 zasadniczych i 25 za kluby); Łódź 35 głosów (10 zasadniczych, 10 za mistrzów i 15 za kluby); Białystok i Wilno po 15 głosów (po 10 zasadniczych i po 5 za kluby); Stanisławów 14 głosów (10 i 4);; Wołyń 16 (10 i 6) i Lublin 13 głosów (10 i 3) czyli razem 143 głosy.

Jak z tego zestawienia wynika, Poznań ma większość zapewnioną zaś brakujące do dwóch trzecich głosy jeszcze się znajdą. Nie jest bowiem wcale pewne że Łódź opowie się za Warszawą; a wówczas większość dla Poznania będzie murowana.

Inna rzecz czy znajdą się w Poznaniu ludzie chętni do kierowania nawą związku państwowego, uchodzi bowiem za pewne, że dotychczasowy prezes p. Kuczyk funkcji prezesa PZB nie przyjmie.

W interesie Warty życzyćby sobie należało, aby tak rzeczywiście się stało, ponieważ obecna sytuacja w poszczególnych sekcjach Warty wymaga energicznej ręki.

SMITH SZUKA POSADY

Billy Smith przebywa w tej chwili w Berlinie i ubiegłego tygodnia sekundował mecz jednemu z zawodowców niemieckich.

Po Olimpiadzie Smith był przez tydzień w Londynie w poszukiwaniu starego dłużnika. Wszelkie pogłoski, jakoby Smith miał zostać trenerem Marynarki Wojennej w Gdyni są bezpodstawne. Natomiast Billy otrzymał propozycję od Pomorskiego Zw. Bokserskiego, aby został okręgowym trenerem. Warunki finansowe nie odpowiadały jednak Niemcowi.

W tej chwili nasz ex-trener niema jeszcze żadnych konkretnych planów.

SOKÓŁ — HCP

W drużynowych mistrzostwach okręgu poznańskiego spotykają się w sobotę wieczorem H.C.P. i Sokół. Obie drużyny występują w swych najsilniejszych składach. Drużyna fabryczna jest w tym roku wyjątkowo wyrównana i stanowić będzie dla Sokoła bardzo groźnego przeciwnika. W niedzielę walczy Warta z inowrocławską Cuiavią. Również i niedzielne spotkanie zapowiada się bardzo ciekawie wobec wyrównanych sił.

W. O. Z. B. wyciąga rękę do opozycji



Komisarz WOZB p. mjr. Morawski po otrzymaniu wiadomości z Poznania, że zarząd PZB zatwierdził zarząd z płk. Dudrykiem na czele, przekazał natychmiast agendy nowym władzom. Niewątpliwie wszystkich zainteresuje jaką politykę prowadzić będzie zarząd bloku fabryczno - robotniczego. Czy tę samą jaką prowadziły poprzednie zarządy?

Z tym oto pytaniem zwróciliśmy się do p. dyr. Tad. Zakrzewskiego, który wobec wyjazdu prezesa płk. Dudryka jest faktycznym kierownikiem nowego zarządu.

— Nie mamy zamiaru prowadzić żadnej polityki. Jedynym naszym celem i zadaniem jest praca dla dobra boksu polskiego.

Starać się będę zawrzeć przymierze z tymi klubami, które były naszymi oponentami. Jeśli te kluby wyrażą swą zgodę chętnie obdarzymy ich też mandatami na dorocznym walnym zgromadzeniu. W obozie opozycyjnym jest kilka cennych jednostek, z którymi chętnie będę współpracować. Uważam, że dość sił musimy poświęcić walce pomiędzy WOZB a PZB i nie wolno nam ich marnować na kłótnie na własnym podwórku.

Gdyby jednak kluby nie zgodziły się na współpracę, wykażemy im, że nie po to weszliśmy do zarządu, aby je krzywdzić.

Na walne zgromadzenie PZB postanowiliśmy delegować pp. Sobeckiego, Zajączkowskiego i Mrozowskiego. Będą oni popierać wniosek Lublina o przeniesienie siedziby PZB do Warszawy.

— Czy sądzi pan, że wniosek ten ma szanse uzyskania większości, czy też będzie to tylko zwykła demonstracja?

— Trudno jest przewidzieć wynik głosowania. Ale rzucimy na szalę wszystkie nasze siły i stosunki. Uważamy bowiem, że jest nonsensem, aby centralna organizacja sportu bokserskiego nie była w stolicy. PZB w Poznaniu niczem się nie przyczynił do rozwoju sportu pięściarskiego, dbając tylko o okręg poznański a zapominając zupełnie o mniejszych okręgach.

Drugą wadą siedziby PZB w Poznaniu było to, że związek faworyzował swe miasto na wszystkie międzypaństwowe mecze. Również reprezentacje były ustalane pod kątem widzenia interesów Poznania z krzywdą dla bardziej wartościowych zawodników z innych okręgów.

Jeśli wniosek Lublina uzyska większość, delegaci nasi przedstawią odrazu skład przyszłego zarządu PZB.

Delegaci nasi zostali również upoważnieni do poparcia wniosku ZZ w sprawie sędziowania jawnego, jak również drugiego wniosku o uchwalenie demokratyzacji wyborczej na walnych zgromadzeniach okręgowych czy też PZB.

Gdy siedziba PZB przeniesiona zostanie do Warszawy i pod względem sędziowania nastąpi polepszenie.

— A kiedy rozpoczną się nareszcie mistrzostwa drużynowe Warszawy w boksie?

— Powinny się właściwie rozpocząć już w sierpniu, ale to nie nasza wina, że komisarz WOZB nie zwoływał walnego zgromadzenia. Teraz, zgodnie ze statutem mogą się one zacząć dopiero za miesiąc. Gdyby jednak PZB zezwolił nam zrobić małe odchylenie to przypuszczam, że 27 września, a najpóźniej 4 października będziemy mogli już przystąpić do rozgrywek mistrzowskich i na 15 listopada wyłonić mistrza do rozgrywek o mistrzostwo Polski.

Nowy zarząd WOZB nie zapomni również o szkoleniu kadr instruktorskich jak i też o zapewnieniu pięściarzom warszawskim opieki lekarskiej. Mamy zamiar utworzyć poradnię pod kierownictwem wykwalifikowanych lekarzy.

— A jaki będzie program międzynarodowy Warszawy?

— Mamy cały szereg rewanżów, których musimy dotrzymać. W każdym razie starać się będziemy, aby program imprez międzynarodowych w Warszawie był bardzo bogaty.

m. al.

Kronika prowincjonalna

SOSNOWIEC. W niedzielę w dniu Podokręgu zagłębiowskiego rozegrano w Sosnowcu mecz piłkarski reprezentacyj klubów B kl.: Sosnowiec, Niwka, Milowice centra Będzin, Czeladź, Dąbrowa. Nieciekawa gra zakończyła się zwycięstwem I teamu w stosunku 1:0. Jedyną bramkę strzelił Cubaj. Zawody przerwano przed końcem wskutek deszczu.

Mistrzem Zagłębia Dąbr. w koszykówce został zespół Sokoła z Dąbrowy Górn., który w spotkaniu finałowym pokonał Unię sosnowiecką 25:20. Obecnie Sokół weźmie udział w dalszych rozgrywkach o mistrzostwo okręgu śląskiego w grupie tarnogórsko-chorzowskiej. W siatkówce pań o mistrzostwo Zagłębia Dąbr. zwyciężył Strzelecki K. S. (Sosnowiec) przed Unią sosnowiecką i Sokołem dąbrowskim.

Po trzydniowych rozgrywkach tenisowych o mistrzostwo Zagłębia tytuł mistrza w grze pojedynczej panów zdobył Jurkiewicz (Unia), który w finale wygrał z Grychowskim 6:2, 6:1; w finale gry pojedyńczej pań Walicka (U.) wygrała z Białystokówną (H.) 6:3, 6:1. Wskutek niepogody dokończenie turnieju odłożono do soboty.

STARACHOWICE. SKS — Warszawianka 5:4 (1:1). Mecz towarzyski. Bramki dla SKS uzyskali Gwóźdź 2, Orawiec 2 i 1 samobójcza, dla Warszawianki Smoczek 2, Pirych i Kniola po 1. Gra żywa i nadzwyczaj emocjonująca. SKS demonstracyjnie nie wykorzystał rzutu karnego, za faul Jachimka. Publiczności przeszło 2.000 osób. Sędzia p. Kozibudzki b. dobry.

PŁOCK. Masovia — Strzelec (Rypin) 9:0 (2:0). Rewanżowe spotkanie wygrała pewnie Masovia. Łupem bramkowym podzielili się: Marmur 4, Soliwoda 2, Zakrzewicz, Grabarczyk i Góralczyk po 1.

OSTROWIEC KIEL. Bieg kolarski o mistrzostwo K. S. Związku Strzeleckiego na trasie: Ostrowiec — Skarżysko — Ostrowiec 105 km.: 1) Madej A. (KSZO) 3 g. 10 m. 6 sek., 2) Ciepielewski Wł. (Strzelec) 3 g. 15 m. 57 sek., 3) Sobótko Ad. (KSZO) 3 g. 23 m. 10 sek. Zawodnicy KSZO startowali poza konkursem. Warunki terenowe bardzo ciężkie: błoto, zniszczona nawierzchnia i górzysty teren. Należy podkreślić, iż Sobótko pomimo dwóch defektów bieg ukończył trzeci.

Mecz piłkarski: KSZO II — K. S. Strzelec 3:1. Wszystkie bramki dla KSZO zdobył Sola, dla Strzelca — Kończak. Sędz. p. Frajfeld.

GNIEZNO. W towarzyskich zawodach piłkarskich junjorzy Stelli pokonali gładko słabo grającą drużynę Sokoła z Trzemeszna 5:0 (2:0). Bramki: Gawrych 1, Wacławski 3 i 1 samobójcza Napieralskiego (Sok.). Sędzia p. Świerczyński.

Komenda P. W. zakontraktowała drużynę koszykówki K. P. W. (Poznań) w składzie olimpijskim, która rozegra 13 b. m. zawody z reprezentacją Gniezna.

LUBLIN. „Dzień LubOZPN" W.K.S. Unia — L.W.S. 0:0. Mecz ten był pojedynkiem dwóch doskonałych bramkarzy... Łódzkiego Klubu Sportowego, gdyż vis a vis Frymarkiewicza stanął nowopozyskany przez L.W.S. Piasecki. Niestety napady nie dorównały klasą świetnym bramkarzom łódzkim i mecz zakończył się bezbramkowo. Sędzia p. Olszewski. Repr. rezerw. kl. A (Unia, LWS) — Wieniawa 4:0. Zupełna kompromitacja A-klasowej Wieniawy. Sędzia p. Rzepkowicz.

Zarządy LubOZPN i Podokr. Radomskiego WOZPN uchwaliły rozgrywać dwa razy do roku międzymiastowe zawody Lublin — Radom o puhar im. dr. Edwarda Cetnarowskiego. Pierwszy mecz z cyklu tych rozgrywek odbędzie się w październiku w Lublinie.

RADOM. Nadzwyczajne Walne Zebranie Rad. Pod. W. O. Z. P. N. wybrało przewodniczącym Wydziału Gier i Dyscypliny p. Konstantego Siehla. Zebranie trwało 5 minut (dosłownie), co stanowi swojego rodzaju rekord w dziejach Radomskiego oddziału.

— Mecze o mistrz. kl. c.: Hapoel — Czarni III 1:0, Jutrznia — R. K. S. III 6:1, Naprzód — Broń II 2:1.

Otwarcie sezonu bokserskiego: K. S. Broń — K. S. Strzelec (Ostrowiec) 13:3. Zawody bardzo ciekawe. Zwycięstwo zasłużone, aczkolwiek zawysokie, wynik powinien brzmieć 11:5.

Wyniki techniczne: (od w. pap.) Jastrzębski (Broń) uległ Krzysztofikowi. Kraszewski zwyciężył Kmiecia. Remis byłby słuszniejszy. Kolak zremisował z Stachurskim. Decyzja krzywdzi tego ostatniego. Podsiedlak znokautował w II r. Błaszczyka. Wójcik zwyciężył Żaka przez dyskwalifikację za nieprawidłowe uderzenie w II r. Pyziak zwyciężył Wojsławskiego. Sensacja dnia. Pierwszy punktował, a drugi polował na k. o. Gryż zwyciężył wysoko na pkt. Grajewskiego. Karbarz po ładnej walce pokonał Drożdżewskiego. W walce półciężkiej odbywa się udana pokazówka dwóch bokserów Braci Kotkowskiego i Olszewskiego.

CZĘSTOCHOWA. Brygada—Ruch 2:1 (2:0) Bramki dla Brygady zdobyli: Borowski i Heine I. Honorowy punkt dla Ruchu uzyskał Wilimowski. Sędziował dobrze inż. Weinstok. Ruch wystąpił bez olimpijczyków, ale z Wilimowskim na lewym łączniku. Brygada z nowopozyskanym Ciecheckim i Borowskim. Mecz skrócony został z powodu ulewnego deszczu do 50-ciu min. W Brygadzie wyróżniło się trio obronne. W Ruchu doskonały Wilimowski oraz Giemza i Badura.

DĘBLIN. W. K. S. Dęblin — K. S. Z. O. (Ostrowiec) 2:1. Bramki zdobyli dla W.K.S. Lepich i Niemiec dla K. S. Z. o Stefankiewicz.

ZGIERZ. Sokół—Boruta 2:0. Bramki zdobyli: Kałużyński i Kornacki, publiczności b. dużo. Makabi — Zg. Tow. Gimn. Sport. 3:1.

REMBERTÓW. Skoda (Warszawa) — Kadra 7:1 (5:1). Gra b. brutalna; 2 graczy Kadry Filipek i Wiśniewski zostało usuniętych z boiska. Prawy obrońca Kadry uległ niebezpiecznej kontuzji. Bramki dla Skody strzelili: Rusinek 3, Marian 3, Zieliński 2, dla Kadry Górecki.

BIAŁYSTOK. Wyścig kolarski na trasie Białystok — Bielsk — Białystok zgromadził na starcie 24 zawodników. Zwyciężył Zielik (Polic. Kl. Sport.) 3:15:52 sek., 2) Lul 3:15:52.2, 3) Kozłowski (KPW).

BYDGOSZCZ. Na trasie Koronowo — Bydgoszcz odbył się wyścig kajakowy o mistrzostwo Brdy przy udziale 60 kajaków. Wyniki są następujące. Jedynki wyścigowe panów: Patlewicz (P.P.W.). Dwójki półwyścigowe panów: Donaszewski i Pucia (16 drużyna harcerska). Jedynki pań: 1) Borowska (Wodnik). Jedynki turystyczne pań: 1) Gbiorczykówna (P.P.W.). Składaki turystyczne mieszane: 1) Tobolowski i Donaj (Wodnik). Składaki podwójne panów turystyczne: 1) Tobolewski M. i Krajniewski (Wodnik). Jedynki turystyczne panów: 1) Nawrocki (16 drużyna harcerska). Dwójki turystyczne mieszane: 1) Donajewska i Donajewski B. (P. P. W.). Dwójki turystyczne panów: 1) Olkiewicz i Nikiewicz (Sokół Bydgoszcz). W punktacji ogólnej pierwsze miejsce zajęło P.P.W. z 20 pkt.

Międzyokręgowe spotkanie lekkoatletyczne pań Poznań — Pomorze odbędzie się w niedzielę, dnia 13 września r. b. o godz. 15.30 na Stadionie im. Marszałka Piłsudskiego w Bydgoszczy. Skład reprezentacji ustalono jak następuje: 60 i 200 mtr. Staruszkiewiczówna — Książkiewiczówna. 800 m. Makówna, Kaniewska. 4 x 100 — Staruszkiewiczówna, Książkiewiczówna, Gawrońska, Żółkiewiczówna. Skok wwyż — Wiśniewska, Romanowska. Skok wdal — Felska, Książkiewiczówna. Kula — Gackowska, Świerczyńska.

GRUDZIĄDZ. Wyścig pływacki Strzemięcin — Grudziądz, zorganizowany po raz siódmy przez Sokoła, zgromadził na starcie około 30 zawodników. W konkurencji panienek (1600 m.) zajęła pierwsze miejsce Marja Szumiłowska, 2) Lili Oździanka (obie po 14 lat), 3) Zielińska, panie: 1) Brendlówna, 2) Więckowska, 3) U. Brendlówna (wszystkie z Sokoła). Chłopcy, trasa 3.5 klm.: 1) St. Moczydłowski, 2) Nowicki, 3) K. Moczydłowski; panowie: 1) Zieliński, 2) Katlewski, 3) Kowalski (wszyscy z Sokoła).

Motocyklowe mistrzostwa Pomorza odbędą się dnia 13 b. m. na trójkącie szos Białockowo — Mokre — Świerkocin.

Dziesięciolecie Pomorskiego Okręgowego Związku Bokserskiego w dniu 26 b. m. rozpocznie się uroczystym zebraniem w Królewskim Dworze, przy czym między innymi punktami porządku obrad znajdujemy odczytanie sprawozdania z działalności za minione dziesięć lat oraz wręczenie dyplomów uznania.

Na członków P.Z.B. przyjęto R.K.S. Bałtyk — Gdynia, K.S. Kabel — Bydgoszcz i W.K.S. Flota — Gdynia.

Dalszy ciąg walnego rocznego zebrania Pom. O.Z.B. odbędzie się dnia 27 b. m. w hotelu Centralnym. Jak krążą pogłoski w zebraniu tym weźmie udział dowódca D.O.K. VIII gen. Thommée.

CHEŁMNO. Mecz międzymiastowy w lekkiej atletyce Chełmno — Świecie 69:50: 100 Chorwański (Ch) 11.6. 400 Mrozek (Ś) 59. 800 Utnowski 2:26.4. 3.000 Bertholz (Ch) 9:49. 4 x 100 Chełmno 48.3. Skok wzwyż Rosman (Ch) 1.63, skok o tyczce Belwendt 2.40, skok w dal Chowański 6.37, rzut dyskiem Chowański 35.02, — kulą Chowański 12.04.5, — oszczepem Borman 45.42.

EPILOG MECZU W SĄDZIE

W najbliższych dniach odbędzie się w sądzie grodzkim w Wilnie ciekawa rozprawa sądowa o odszkodowanie za rozegrany mecz piłkarski. Oskarżycielem jest Związek Makabi w Polsce, któremu WKS Śmigły nie wypłacił swego czasu 1000 zł. za przyjazd reprezentacji Makabi do Wilna na dwa mecze.

Odmowa wypłacenia umówionej sumy nastąpiła dlatego, że Makabi przysłała bardzo słaby skład z graczami b-klasowymi. Ponadto w składzie drużyny wystąpił również gracz zawieszony ze Skody warszawskiej. Słaby skład Makabi, zupełnie inny, niż zakontraktowany przez Śmigłego, wpłynął bardzo ujemnie na frekwencję publiczności. Śmigły zatem uważał, że nie może się wywiązać z zobowiązania finansowego z winy Makabi.

Sprawa ta wywołała duże zainteresowanie.

NOWY SĄCZ. Sanolecja — Czarni (Jasło) 3:1. Mistrzostwo klasy B. Do przerwy przewaga Czarnych. Po przerwie do głosu dochodzi Sanolecja. Bramki zdobyli dla Sanolecji Kippel 2 i Sadenberger, dla Czarnych Styczyński W. Sędziował słabo p. Gryl z Tarnowa.

W Małopolsce

RZESZÓW. W dniu 5 i 6 b. m. rozegrano mecz tenisowy między Bar-Kochbą a Resovią, zakończony zwycięstwem Bar-Kochby w stosunku 6:0 i 4:2. Jest to pierwsze zwycięstwo Bar-Kochby nad Resovią. Ż.Ż.Ż. — Bar-Kochba 4:0 (3:0). Wynik jest nieco za wysoki. Bramki zdobyli Oppenheim 2 i Reia 2. Sędziował p. Długosz. Strzelec — Sokół (Sokołów) 4:3. Bramki dla zwycięzców strzelili Sarama 2, Laks i Baran po 1, dla pokonanych zaś środkowy napastnik. Ż.Ż.Ż. — W. C. S. S. Radymno 2:0. Zasłużone zwycięstwo ambitnie grającej drużyny robotników. Sędziował p. Długosz. Gry sportowe. W meczu siatkówki Strzelec (Rzeszów) zwyciężył Bar-Kochbę (Rzeszów) 2:0. Również w koszykówce pokonał Strzelec Bar-Kochbę w stosunku 19:8.

CHEŁM LUB. 7. p. p. Leg. — Hetman (Zamość) 3:2. Zawody o jesienne mistrzostwo kl. A. okręgu lubelskiego zakończyły się zasłużonym zwycięstwem wojskowych. Beniaminek klasy A zaprezentował się wcale dobrze. Mecz na początku był nieciekawy i ospały. Dopiero w drugiej połowie pokazano bardzo ładną grę. Bramki dla zwycięzców strzelił Dzierżęga (w tym 1 z karnego), zaś dla pokonanych 1 samobójcza i 1 z karnego. Sędziował p. Witek z Lublina niezdecydowanie.

Obecny sezon bokserski zapowiada się w Rzeszowie bardzo interesująco. Do mistrzostw zgłosiły się 3 miejscowe drużyny: Bar-Kochba, która weźmie udział w mistrzostwach klasy A. okręgu lwowskiego; Resovia i Strzelec będą rozgrywały mistrzostwa klasy B. Wszystkie drużyny intensywnie trenują.

Na razie ustalony skład ma tylko Bar-Kochba, która wystąpi w następującym składzie według kolejności wag: Grauer II, mistrz okręgu lwowskiego; Merel II, wicemistrz okręgu lwowskiego, Kalb, Merel I, Grauer I, Lifschütz, i wreszcie w półciężkiej doskonały zawodnik Makabi sosnowieckiej Moszkowicz, który zasilił szeregi Bar-Kochby. Resovia i Strzelec ustalą skład dopiero z końcem b. m.

Jeszcze w b. m. przewidziany jest mecz bokserski pomiędzy reprezentacjami Rzeszowa i Przemyśla. Poza spotkaniami mistrzowskimi przewidziany jest cały szereg spotkań towarzyskich z drużynami warszawskimi, krakowskimi i śląskimi.

Grauer II, mistrz wagi muszej okręgu lwowskiego wyjeżdża na mistrzostwa bokserskie Makabi do Warszawy.

SAMBOR. Młot—Ż.K.S. 4:2 (2:0). Mistrz. kl. B. Bramki strzelili dla Młotu Bobola i Eilbin, dla Ż. K. S.-u Berger i Begleiter. Sędziował mgr. Boruta.

OSTRÓW. W ramach 10-lecia K.P.W. odbył się mecz piłkarski pomiędzy K.P.W. I— Oldboye 7:1. Honorową bramkę dla Oldboyi strzelił Michaś.

W niedzielę odbył się turniej błyskawiczny z udziałem drużyn zamiejscowych i miejscowych o puhar, który zdobył R.K.S. Naprzód (Ostrów). Ostrovia z niewiadomych powodów drużynę wycofała.

Kronika łódzka

Boks łódzki budzi się do życia. W przyszłym tygodniu ŁOZB organizuje dwudniowy przegląd sił przed sezonem wielkich spotkań, które zaczną się w niedzielę 4 października dwoma meczami reprezentacyjnymi. Łódź chce stale walczyć na dwóch frontach.

W pierwszą niedzielę października, pierwszy garnitur miał walczyć z Poznaniem (w Poznaniu), a drugi w Łodzi z Białymstokiem. Wobec tego, że Warta w tym czasie wyjeżdża do Niemiec, mecz z Poznaniem odbędzie się dopiero 8 listopada, a przeciwnik pierwszej reprezentacji Łodzi będzie ustalony na walnym zgromadzeniu PZB w niedzielę w Poznaniu.

Eliminacje przed niedzielą 4-go października obejmują aż 22 pary, które walczyć będą w sobotę i niedzielę. Do najciekawszych należyć będą: w w. koguciej: Augustowicz (Geyer) — Celmer (ŁKS), w piórkowej: Fagot (Hak.) — Czesławski (IKP). Spodenkiewicz (IKP) — Gottfried (Hak.), Bartniak (IKP) — Wojciechowski (G), Michalak (Ziedn.) — Białystok (Hak), w półśredniej: Wdowiński (Hak.) — Ostrowski (G), w średniej: Durkowski (IKP) — Waldman (Hak) i w ciężkiej: Kłodas (Wima) — Blibaum (Hak).

ŁOZB zapowiada bardzo żywy i interesujący sezon bokserski.

Hazenistki łódzkie są już gotowe do meczu międzymiastowego z Warszawą w dniu 20-go b. m. Warszawa i Łódź mają się spotkać w stałej konkurencji gier sportowych o puhary, ufundowane przez prezydentów obu miast. Prezydent m. st. Warszawy Starzyński funduje puchar przechodni dla trzykrotnego zrzędu zwycięskiego zespołu w szczypiorniaka, zaś prezydent m. Łodzi Godlewski puchar dla drużyny hazeny.

Jednego dnia, dwa razy do roku, na wiosnę i na jesieni rozgrywane będą oba mecze, poraz pierwszy w dn. 20 września w Warszawie.

Hazenistki łódzkie były przez ostatnie dwa tygodnie solidnie przygotowywane przez kapitana związkowego p. Łuchniaka. W niedzielę odbył się mecz dwóch teamów. Wygrał team B, który posiadał reprezentacyjną pomoc, w stosunku 3:2, a pokonaną była drużyna, która posiadała reprezentacyjny atak.

Skład reprezentacji Łodzi oficjalnie nie jest jeszcze zestawiony, ale z pewnością mało się będzie różnił od przewidywanego. Bramka: Zelżanka (HKS), rez. Ozdobianka (IKP), obrona: Materzanka (Ziedn.), rez. Nawrocka (IKP), pomoc: Filipiankówna, Kacperska (IKP), rez. Noskiewiczowa (ŁKS), Ciechomska (HKS), atak: Gruszczyńska, Głażewska, Janicka (IKP), rez.: Zelżanka II (HKS).

Na niedzielnym meczu obecny był kapitan związkowy hazeny p. Lipiński z Warszawy, który zadowolony z wysokiego poziomu gry łodzianek, zabrał na obóz przed meczem z Jugosławią obok czwórki mistrzowskiej drużyny Polski IKP: Filipiakówny, Kacperskiej, Gruszczyńskiej i Janickiej jeszcze: Głażewską, Stępieniównę (IKP), Materzankę (Ziedn.) i Zelżankę II (HKS).

Obóz w Warszawie rozpocznie się w poniedziałek 21 września w CIWF. W związku z obozem odbędzie się międzymiastowe spotkanie Warszawa — Łódź, które posłuży p. Lipińskiemu jako materjał orientacyjny. Obóz w Warszawie obejmuje 25 nazwisk.

Tenisiści łódzkiej WIMY odnieśli w niedzielę niespodziewanie łatwe zwycięstwo nad Warszawianką w półfinale grupy środkowej drużynowych mistrzostw Polski klasy B. w stos. 5:2. Dwa punkty oddali łodzianie bez gry z powodu warunków atmosferycznych. W finale swej grupy, łodzianie spotykają się z AZS-em. Warszawa. Mecz przewidziany jest w Warszawie, prawdopodobnie odbędzie się jednak w Łodzi. 20-go b. m.

PLANY ŁÓDZKICH LEKKOATLETÓW

Okręgowy Związek Lekkoatletyczny w Łodzi pod nową prezesurą rejenta Rzewskiego rozwinął intensywną działalność.

Dn. 20 września zakontraktowany został mecz lekkoatletyczny Warszawa — Łódź w Łodzi. Rewanż odbędzie się w Warszawie dn. 4 października. Dn. 31 października reprezentacja Łodzi wyjeżdża do Prus Wschodnich, gdzie walczy z reprezentacją miasta Elbląga.

Następnego dnia, t. j. 1 listopada, łodzianie rozegrają zawody z reprezentacją m. Królewca w Królewcu.

Polski Związek Atletyczny stara się o organizację atletycznych mistrzostw Europy w r. 1937 w Warszawie. Pertraktacje w tej sprawie znajdują się podobno na najlepszej drodze.

Z całego kraju

OSTROWIEC KIEL. Mecz piłkarski o puchar klubów fabrycznych KSZO — Granat (Skarżysko) 2:1 (0:1), bramki dla KSZO, obie z karnego, zdobył Głowacki, dla Granatu z wolnego Pawlak. Sędzia p. Frajfeld.

PIERWSZY MECZ BOKSERSKI w sezonie: Broń (Radom) — KS Strzelec (Ostrowiec) 8:6. Wyniki techniczne: od muszej — Krzysztofik (Strzelec) wypunktował Okraszewskiego (B.), koguciej Stachurski II (niestowarzyszony) wygrał na punkty z Molędą (Broń), Błaszczyk— Podsiedlak (Broń) remis, Wójcik (Broń) wygrywa na punkty z Żakiem, w drugiej parze wagi lekkiej Bijasiewicz (Strzelec) zwycięża z Moszonkiem (Broń) na punkty, półśrednia Gryz (Broń) pokonał Jędrzejewskiego na punkty, Kordasz (Broń) — Drożdżewski (Strzelec) remis. Sędziował w ringu i jednocześnie na punkty p. Heidrych z Lublina.

ŁOMŻA. W zawodach o spadek do B kl. okręgu białostockiego pomiędzy Makabi (Łomża) — Makabi (Suwałki) uzyskano wyniki: 2:2 (1:1), 3:1 (0:1). Stan rozgrywek przedstawia się następująco: Makabi (Ł) 7 pkt. Jagiellonia (B) 3 kpt. i Makabi (S.) 2 pkt. O spadku do B. kl. zadecyduje W. G. i D. wobec złożenia protestu przez Makabi (S.) przeciwko zawieszeniu gracza Brzozowskiemu, który grał w drużynie Makabi (Ł).

BIAŁYSTOK. Daszutówna (Jagiellonja) w skoku wdal uzyskuje na treningach stale ponad 5 m.; ostatnio skoczyła 5.29 mtr.

TRENER CEJZIK przyjechał do Białegostoku na 10-dniowy kurs lekkoatletów.

LESZNO WLKP. Mecz pięściarski o mistrz. kl. A HCP (Poznań) — Polonia (Leszno) 12:4. Wyniki spotkania od muszej do ciężkiej: Liszke (HCP) bije Stempniewicza (P), Szymluwiak (P) zdobywa 2 pkty w. o. z powodu dyskwalifikacji Koleckiego (HCP), Urbaniak (P) w pięknym stylu wypunktował dobrego Jurecka (HCP), Pawlak (P) uległ Walkowiakowi (HCP), a Łysiek (P) przez poddanie Przymusińskiego (HCP), w średniej i półciężkiej HCP zdobywa pkty w. o. przez Kazmierczaka i Klimeckiego z powodu niestawienia się przeciwników, w ciężkiej Waligóra (P) przegrał z poznaniakiem. Sędziował p. Przepióra.

TORUŃ, 6.9. W niedzielę rozegrano w Toruniu ciekawy mecz piłkarski pomiędzy TKS 29 a drużyną złożoną z graczy dawnego ligowego TKS z olimpijczykiem Stogowskim na czele. Mecz zakończył się wynikiem 2:2. do przerwy prowadzili „ligowcy" 2:1. Widzów około tysiąca.

GRUDZIĄDZ, 6.9. W Grudziądzu odbył się na Wiśle wyścig pływacki na dystansie 3.500 mtr. Startowało 13 zawodników. Pierwszy przybył do mety Zieliński w czasie 23 min. 10 sek. przed Moczydłowskim i Kotlewskim. Poza tym odbył się wyścig dla pań na przestrzeni 1.200 m. w którym wzięło udział 10 zawodniczek. Zwyciężyła J. Brendlówna przed Więckowską i U. Brendlówną.

Odpowiedzi Redakcji

P. P. W. — Grudziądz. Za pozdrowienia z Królewca dziękujemy.

Reprezentacji kolarskiej na wyścig Berlin — Warszawa za okazane dowody pamięci serdecznie dziękujemy.

P. N. St. W-wa. Z przyjemnością podejmiemy z Panem dyskusję osobiście. Zbyt wiele rażących błędów w rozumowaniu Pan popełnia, aby nie pokusić się o przeciągnięcie Pana do naszego obozu.

Obóz Atletów Polskich Mszana. Za ukłony dziękujemy.

Challenge czeka na mistrzostwa Polski

	100 mtr.	200 mtr.	400 mtr.	800 mtr.	1500 mtr.	5000 mtr.	10.000 mtr.	110 płotki	400 płotki	4 × 100 mtr.
1	Śliwak Lw. 10.8	Śliwak Lw. 22,0	Biniakowski Poz. 49,6	Kucharski Lw. 1:52,6	Kucharski Lw. 3:57,7	Noji War. 14:33,4	Szymański Pom. 33:21,8	Niemiec Lw. 15,5	Maszewski War. 57,7	AZS-War. 44,3
2	Tęsiorowski Pozn. 10,9	Zasłona Biał. 22,6	Kucharski Lw. 50.0	Gąssowski Poz. 1:57,0	Noji War. 4:03,2	Duplicki War. 15:36,4	Fiałka Kr. 33:29	Palsker War. 15,8	Kostrzewski War. 57,9	AZS-Poz. 44,4
3	Krzanowski Lw. 10,9	Łopuszyński War. 22,7	Śliwak Lw. 50,0	Maszewski War. 1:58	Orłowski Kat. 4:05,8	Gwóźdź Kat. 15:50,8	Wirkus War. 33:36,8	Twardowski War. 15,8	Gassowski Poz. 58,5	Warszawianka 44,4
4	Trojanowski War. 10,9	Biniakowski Poz. 22,8	Gąssowski Poz. 50.2	Janowski Poz. 1:58,3	Janowski Poz. 4:07,2	Stokłosiński K. 15:50,9	Półtorak Biał. 33:38,4	Wieczorek Wil. 15,9	Gniot Poz. 62,2	Legja-War. 44,5
5	Zasłona Biał. 10,9	Orlewicz Lw. 23,2	Koźlicki War. 51,0	Kępiński War. 1:59,8	Duplicki War. 4:07,8	Wiśniewski W. 15:54,4	Wochna Łódź 34:15,8	Pławczyk War. 16.0	Niemiec Lw. 62,5	Warta Poz. 44,8
6	Ładnowski Krzem. 11	Dunecki Tczew 23,2	Maszewski War. 51,0	Malewski War. 2:00,0	Skowroński War. 4:11	Fiałka Kr. 15:55	Jakóbczyk Biał. 34:38,4	Oszast Kr. 16,1	Polcyn Byd. 63,0	KPW-Kat. 45,4
7	Radwański Łódź 11	Małecki Poz. 23,3	Szeller War. 51,2	Moskal Lw. 2:00,8	Staniszewski Sup. 4:12,4	Bodal War. 15:56	Nowak Gd. 34:18	Owens Biał. 16,2	Ratajczak Gd. 63,0	Polonia War. 45,5
8	Łopuszyński War. 11,1	Bereżnicki Gr. 23,3	Denska Krosno 51,4	Korzeniowski Lw. 2:01	Stokłosiński Kat. 4:14,6	Wirkus War. 15:58	Głuszcz War. 34:53	Kostrzewski W. 16,6	Stachowski Gr. 63,2	Pogoń-Lw. 45,8
9	Łukaszewicz War. 11,1	Gassowski Poz. 23,4	Moskal Lw. 52,1	Jurkowski W. 2:01	Modzelewski W. 4:19,4	Półtorak Biał. 16:05	Flis Lublin 35:10,7	Gierutto War. 16,8	Stawiński Poz. 63,5	AZS-Lw. 45,9
10	Jasiewicz Poz. 11,1	Hałas Gd. 23,4	Mittelstaedt Ost. 52,6	Żylewicz Wil. 2:01,3	Flis Lublin 4:19,5	Łukaszewicz B. 16:06,8	Kmera War. 35:35	Dyka Kat. 17,0	„Edward" Lw. 63,6	Sokół Grudziadz 46,0

	Wwyż	Wdal	Tyczka	Trójskok	Kula	Dysk	Oszczep	Młot	10-bój	4 × 400
1	Pławczyk War. 191	Hanke Warsz. 7,19	Sznajder Kat. 4.00	Luckhaus Biał. 15,21	Heljasz Poz. 15,52	Gierutto War. 45,82	Lokajski War. 73,27	Węglarczyk Chrz. 44.05	Pławczyk War. 6872	AZS-War. 3:31
2	Hofiman I Poz. 190	Nowak Poz. 7.16	Morończyk Lw. 3,92	Hoffman I Poz. 14.76	Gierutto War 15,15	Fiedoruk Wil. 43,74	Turczyk Poz. 70,53	Kiełpikowski Byd. 41.20	Gierutto War. 6617	Warszawianka 3:32
3	Kalinowski Gr. 186	Pławczyk War. 7,15	Klemczak Poz. 3,85	Nowak Poz. 14,41	Siedlecki War. 15,01	Heljasz Poz. 43,55	Mikrut F. Byd. 60,97	Więckowski Byd. 39,17	Hanke War. 5720	Warta-Poz. 3:35,4
4	Chmiel Kat. 185	Hoffman I Poz. 7.14	Pławczyk War. 3,70	Hoffman II Poz. 13,76	Fiedoruk War. 14,55	Siedlecki War. 42,75	Wojtkiewicz Wil. 58,03	Żoładkowski Byd 39,10	Maciaszczyk Łódź 5332	AZS-Poz. 3:38
5	Gierutto War. 185	Luckhaus Biał. 7,09	Mucha Czel. 3,68	Hanke War. 13.53	Pabiś War. 14,46	Kotowicz Poz. 42,65	Pławczyk War. 55,70	Imiela Ost. 37,78	Małecki Pozn. 5204	Stadion-Chorz. 3:38,5
6	Semkowicz Lw. 185	Szczerbicki War. 6,91	Zakrzewski Byd. 3,62	Gniot Poz. 13,41	Hoffman I Poz. 14,27	Kozłowski Wil. 42,60	Gburczyk Poz. 55,15	Fiszer Łódź 34,49	Dyka Kat. 5169	Pogoń-Lw. 3:41
7	Luckhaus Biał. 181	Wieczorek Wil. 6,86	Kluk War. 3,60	Kaszubowski Poz. 13,37	Tilgner Poz. 14,22	Imiela Ost. 42,45	Dyka Kat. 54,40	Leśkiewicz Ost. 34,40	Łopuszyński War. 5161	KPW-Kat. 3:41,3
8	Draga Poz. 180	Gniot Poz. 6,78	Majtkowski Byd. 3,50	Bociek Bydg. 13,34	Eipert Grudz. 13,83	Pławczyk War. 42,13	Świetlik Poz. 54,30	Kunat Ost. 34,02	Mucha Czel. 5072	AZS-Lw. 3:43,5
9	Niemiec Lw. 180	Perz Kow. 6.74	Pallon Kat. 3,50	Chmiel Kat. 13,19	Zieleniewski War. 13,78	Neuendorf Gr. 41,70	Skwiercz Gd. 54,09	Kraitka Łódź 32,90	Jaworski Pionki 4961	Cracovia 3:44,6
10	Razymowski Kat. 178	Kaszubowski Poz. 6,73	Maciaszczyk W. Ł. 3,50	Kozłowski Biał. 13,03	Wojtkiewicz Wil. 13,75	Praski Kat. 41,41	Szczerski Lw. 53,23	Zieliński Gr. 32,39	Bystry Łódź 4698	WKS-Grudz. 3:46,6

Niezbyt wielkie zmiany notujemy na naszej tabeli, choć daleka jest ona jeszcze od wyrażenia możliwości polskiej lekkiej atletyki.

Węglarczyk dorzucił znów 49 cm. do swego rekordu w młocie. Do europejskiego poziomu jeszcze mu daleko, ale wynik nie jest kompromitujący. Niespodziewanie dostał się na listę nieznany zupełnie oszczepnik lwowski Szczerski. Polonia z 45,5 weszła na 7-me miejsce, a sztafeta grudziądzka z czasem godnym Olimpiady... pań, znalazła się na miejscu dziesiątem. Jurkowski urwał ze swego wyniku na 800 mtr. 0,5 sek. i wykreślił z listy Nojego.

A teraz zmiany donioślejsze. Lublinianin Flis, dotąd ósmy na 10 klm., osiągnął dobry czas na 1500 mtr. 4:19,5. Odkrywa to przed nim zupełnie nowe możliwości długodystansowe.

Na czoło skoczków wdal wysunął się Hanke. Będzie to podnietą dla Pławczyka, Hofmana i Nowaka, to też pojedynek o czoło tabeli i może rekord Polski będzie jednym z dominujących akordów kończącego się sezonu.

Drugim takim pojedynkiem będzie chyba skok o tyczce: Morończyk wreszcie doszedł do formy; 392 skoczył łatwo, 401 musnął lekko. Sznajder musi się mieć na baczności.

Notujemy też poprawę w skoku wzwyż. 185 Gierutty i Semkowicza rokują piękny pojedynek na mistrzostwach Polski.

Od mistrzostw Polski oczekujemy wogóle rewolucyj na naszej tabeli. Elita będzie miała okazję do wykazania swych aspiracyj wcześniej, na trójmeczu Polska — Węgry—Belgia. Na mistrzostwach Polski przypuszczą atak ci, dla których niema miejsca w reprezentacji, ale którzy mogliby się w niej znaleźć i dowieść tego będą chcieli.

Mistrzostwa Polski będą więc wielką rewją, naturalnie, jeśli przez ten czas zostanie zlikwidowana kwestja Heljasza i spór Warta — PZLA.

Heljasz startować nie będzie w żadnym wypadku. On sam odmówił, ale gdy PZLA zaakceptował jego odmowę reprezentowania barw Polski (forma akceptacji nie była zresztą najszczęśliwsza), poznańczyk rozniecił konflikt Warta — Związek, sportowi polskiemu w ciężkich chwilach, jakie przechodzi po Olimpjadzie, napewno niepotrzebny.

Zamiast bić wobec przyjaciół rekordy polskie (naturalnie w tabeli ich nie uwzględniamy) Heljasz lepiejby zrobił, bijąc się w piersi.

Ale do tego nie był on nigdy zdolny.

Remis, które jest porażką

Wspaniały mecz Austria-Sparta w Wiedniu

WIEDEŃ, we wrześniu.

Gdziekolwiek rzucić okiem — czy na szerokie ulice śródmieścia czy też na wesoły Prater lub poważny zamek w Schönbrunnie — wszędzie widać żwawo maszerujące grupki, rozmawiające po czesku. Oglądały one zabytki i wystawy, zachodziły do wnętrza lokali, tembardziej że deszcz niedzielny sprzyjał temu szczególnie.

Trwało to aż do południa. Wtedy bowiem rzucili wszystko i ławą ruszyli w stronę stadjonu. W przeciągu kilku godzin przybyło aż 8.000 Czechów. Rozsiedli się wokół szerokiej misy boiska, czekając na rozpoczęcie meczu i urozmaicając sobie monotonję chóralnymi krzykami. Większość uzbroiła się w trójbarwne chorągiewki, a wielu umieściło je nawet na końcach parasoli.

Czekali na ukazanie się jedenastki Sparty. Dla niej to bowiem przybyło około tysiąca autobusów, samochodów i motocykli, dla niej zjechały specjalne pociągi od dalekiej Weltawy aż po przeciwny kraniec Republiki.

WYMARSZ GLADJATORÓW

Ryknęło 8.000 gardzieli, gdy na skraju zielonej murawy ukazała się pierwsza czerwona koszulka. Biegli potężni „spartianie", imponując wzrostem i wyglądem. Olbrzymi bramkarz Klenovec, rośli obrońcy Burger i Ctyroki, słynny Boucek lub Belgijczyk Braine — same asy i sławy, witane niemilknącym grzmotem oklasków.

Nie był to jednak najwyższy akord. Za chwilę, gdy na horyzoncie ukazały się fioletowe koszulki zatrząsł się stadjon w posadach. Teraz biegli niedoścignieni mistrzowie metropolii naddunajskiej. Sindelar — bożyszcze piłkarstwa austriackiego, jego partnerzy Jerusalem i Stroh. Jest i Mock, środkowy pomocnik, który po odniesionej kontuzji pauzował pewien czas, aby na wielki mecz stanąć w pełni sił i formy. Są wszyscy, którzy winni grać w tym meczu.

Wielkie widowisko, wielki bój o wielką nagrodę może się rozpocząć. Dwie potęgi dwóch państw, które odgrywają czołową rolę w piłkarstwie kontynentu stoją naprzeciw siebie. Za chwilę ruszą do walki.

WIELCY WODZOWIE WIELKICH ATAKÓW

Chwila ciszy przed gwizdkiem pozwala na ocenę sytuacji przed rozstrzygnięciem.

„Sparta", jedenastka twarda, czasami nawet trochę ostra liczy przedewszystkiem na Braina. Belgijczyk ma poprowadzić do zwycięstwa atak praski, mając oparcie o doskonałą pomoc i starych rutynowanych obrońców.

Sindelar jest nadzieją Wiednia i na nim buduje się wszystko. stoi obok niego świetny Stroh, są i inne asy w drużynie. Ale wiemy, że wszystkiem w ataku „Austrji", jego duszą i sprężyną jest Sindelar.

Braine czy Sindelar — oto problem ostatniej sekundy przed gwizdkiem sędziego.

PO PIERWSZYM GWIZDKU

Nie widać słońca, gdyż ciężkie chmury zakryły nieboskłon. W szarym półcieniu chmurnego popołudnia rozpoczyna się mecz. Sparta zaczyna grę, atakując przy potężnym dumpingu swych ziomków, którzy nie żałują gardeł.

Czerwone koszule prą niepowstrzymanie naprzód, kilka potężnych bomb idzie na bramkę austrjacką. Padają łupem bramkarza lub też mijają słupki w niedużej odległości.

Nie długo trwa jednak ofenzywa czeska. Fioletowi są coraz częściej przy piłce. Sindelar przebija się przez las nóg i wysyła piłkę długimi podaniami na skrzydła lub też krótkiemi na boki.

Przewaga Austrii rośnie z każdą chwilą. Czesi grają bezbłędnie, grają według wszelkich prawideł sztuki piłkarskiej, hołdując jednak raczej w tej fazie gry systemowi defenzywnemu.

Skrzydłowy Riegler inauguruje serję ciężkich chwil dla drużyny czeskiej, ładując piekielną bombę wprost w poprzeczkę. Szał radości ogarnia widownę, tembardziej, że atak austriacki coraz częściej gości pod bramką czeską.

Pachnie w powietrzu golem, gdy wspaniały rzut Sindelara spada jak piorun na bramkę. Klenovec jest jednak na miejscu. Wyprężył się i rzucił ku piłce, nakrywając ją dwumetrowem ciałem.

Nie umilkły jeszcze oklaski a znów Sindelar jest przy piłce. Strzela zdaleka na bramkę, ale trafia w poprzeczkę. Zastygł stadjon w bezruchu, gdyż odbita piłka leci wprost na głowę Jerusalema, stojącego oko w oko z bramkarzem. Bramka zdaje się być nieunikniona.

A jednak nie stało się tak. Łącznik austriacki przeniósł ponad poprzeczkę i osiem tysięcy Czechów odetchnęło radośnie. Po tym nie mieli już wiedeńczycy tak pewnej szansy na uzyskanie bramki, a co za tym idzie, zwycięstwa.

W ostrym tempie toczy się gra do przerwy. Obie strony walczą do upadłego, przy czym nieznaczną przewagę przyznać należy gospodarzom. Atak ich stacza bohaterskie pojedynki z coraz bardziej fenomenalnie grającym Klenovcem. Olbrzym czeski wychodzi z tych pojedynków stale obronną ręką.

ZERWAŁ SIĘ LEW CZESKI...

Inaczej wyglądało to w drugiej połowie, gdy podnieceni bezbramkowym rezultatem Czesi ruszyli ostro do boju. Zwolennikom Braina puchną ręce od oklasków; przeprowadza on szereg świetnych posunięć, zakończonych pięknymi rzutami. Ale i Austria nie ma powodu wstydzić się swego bramkarza.

Przy zapadającym mroku zbliżają się ostatnie minuty. Wiedeńczycy jeszcze raz zerwali się i poszli naprzód, ale mimo to tuż przed końcem mieli wiele szczęścia, gdyż trzy murowane pozycje Sparty powinny były przynieść chociaż jedną bramkę.

O TYCH CO DOPISALI I ZAWIEDLI

Na pierwszy plan wybili się bezsprzecznie dwaj ludzie: Klenovec w bramce czeskiej i Sindelar na środku Austrii. Mecz był po części ich pojedynkiem.

Reszta stanowiła oprawę tych dwóch gwiazdorów. Błyszczał więc obok Sindelara doskonały technik Stroh a i Jerusalem nie był gorszy. W pomocy brylował Adamek a zawiódł Mock. Wreszcie najwybitniejszym mężem defenzywy był bezsprzecznie bramkarz Zöhrer.

Najlepszą częścią Sparty było trio obronne, gdzie Klenovec w bramce dokonywał istnych cudów. Pomoc lepsza od austriackiej. Atak może mniej błyskawiczny, ale równie skutecznie pracujący.

PUCHAR POJDZIE DO „ZŁOTEJ PRAHY"?...

W sumie — 32.000 Austriaków wychodziło z meczu ze skwaszonymi minami. Ich jedenastka miała pecha, a to może kosztować puchar. Narzekali więc potrosze na sędziego — był nim Włoch Scarpi, który spełnił obiektywnie swe zadanie — i z niechęcią myśleli o nadchodzącej niedzieli.

Inny nastrój panował w obozie czeskim. Głośno mówiono o niebezpiecznej Austrii, która gotowa wygrać nawet w Pradze. Ale w duchu myślano inaczej.

Wspominano rok 1927, gdy po raz pierwszy w turnieju „Mitropacupu" zajęli I miejsce. Pomyślano o roku ubiegłym, gdy stało się to po raz drugi, i dodawano w duchu:

W 10-tym roku „Mitropacupu" zdobędziemy go po raz trzeci.

Po zawodach miałem sposobność mówić z kap. związkowym Hugo Meislem. Meisl uważa, że wynik jest sprawiedliwy, ale że „Austria" powinna była w pierwszej połowie zdobyć 2 — 3 bramki; gdyby to się stało, Czesi wróciliby do domu z poważną cyfrą bramek w zapasie.

Spotkanie reprezentacji Austrii i Polski nie wchodzi obecnie w rachubę spowodu braku terminów Austria gra z Szwajcarią, Włochami i Francją.

R. Gehorsam

Jeszcze wybuchnie skandal...

Wiedeń czeka na rewelacje olimpijskie

Wiedeń, we wrześniu.

O Olimpiadzie już się nie mówi, co nie znaczy, że o niej zapomniano. Przeciwnie, jestem pewny, że jeszcze dużo tutaj o niej będziemy słyszeli oraz że świat sportowy Austrii oczekuje szereg niespodzianek.

W kuluarach odbywają się ożywione narady, a ich rezultaty wkrótce chyba „wybuchną". Chodzi przede wszystkiem o najrozmaitsze afery lekkoatletów. Lekkoatletyka austriacka nigdy nie znajdowała się na wysokim poziomie i praca amerykańskiego trenera dr Bruca nie mogła postawić na nogi słabych zawodników.

Nie spodziewano się zatem sensacyjnych wyników. Jedynie chyba średniodystansowiec Eichberger (800 m 1:53,4) miał pewne szanse na honorowe wycofanie się z afery zawodów. Poza tym z pań jechała do Berlina mistrzyni Europy w rzucie oszczepem Bauma z realnymi szansami.

Zamiast wysłać elitę, wysłano jednak masę. Najgorszy „shock" doznała Austria natomiast skutkiem skandalicznego zachowania się zawodników. Rinner, Gudenus i inni znalazłszy się w Trzeciej Rzeszy mogli wreszcie dać upust swym politycznym zapatrywaniom, wprowadzili brak dyscypliny w szeregi zawodników, a słabi niezdecydowani kierownicy nie potrafili utrzymać drużyny w ryzach. Doszło do tego, że sztafeta 4×400 m nie przyszła na start, ponieważ dwaj jej członkowie wrócili do wioski olimpijskiej o 4-ej godz. nad ranem mocno podochoceni.

Za karę mieli następnego dnia wrócić do Wiednia, ale — rozkaz rozkazem — zostali w Berlinie. Skutek: dyskwalifikacja, groźba kar itd.

Tymczasem rozpoczął się tutaj w sposób ożywiony sezon jesienny. Sensacją bokserską był mecz o mistrzostwo świata w wadze półciężkiej między mistrzem Europy Heinzem Lazek i Gustawem Roth (Belgia). Okazało się, że nadzieja Austriaków Lazek jest silnym, młodym, dobrze zbudowanym człowiekiem, ale słabym bokserem. Przegrał wysoko z Belgiem nie będącym więcej młodzieniaszkiem. Roth wygrał techniką, mógł wygrać knock-outem. Od czwartej rundy wynik spotkania był wiadomy. Dwanaście rund (z 15) należało do niego, 3 były równe, mimo to sędzia punktowy austriacki nie zawahał się dać swemu rodakowi zwycięstwa różnicą... 1 punktu. Wspominam o tym, ponieważ uwaga zainteresuje polską opinię sportową ze względu na pewne wydarzenia w boksie polskim...

Lulan

Jeszcze parę startów...

I Walasiewiczówna popłynie za ocean

W poniedziałek spotkała Stanisławę Walasiewiczównę niezwykła przygoda. Oto „przyuważył" ją sobie jakiś złodziej. Dwukrotne zamachy na portmonetkę naszej mistrzyni nie udały się i dzięki „sprintowi" Walasiewiczówny złodziej został ujęty.

W parę chwil potem odwiedza nas Walasiewiczówna i opowiada wrażenia.

— Strasznie podnieciła mnie ta przygoda. Nawet w Berlinie, gdy szłam na start finału setki, na pojedynek ze Stephens, niebyłam tak zdenerwowana. Wziął mnie widać za jakąś cudzoziemkę, która przyjechała na „tydzień Warszawy".

Polował na mnie przez długi okres czasu, bo już na dworcu przyglądał mi się uważnie. Na chwilę przed przygodą byłam na dworcu, skąd wysyłałam swą obszerną korespondencję.

Wysyłałam listy do Ameryki, Niemiec i Japonii...

— Na wszystkie strony świata?

— Musiałam przedewszystkiem wysłać jakiemuś Niemcowi fotografię z autografem. Coprawda rzadko uwzględniam tego rodzaju prośby, bobym zbankrutowała, ale coś mnie ruszyło i posłałam.

Wysyłałam również list do prezesa Japońskiej Federacji Kobiecej p. Kinoshita. Od czasu mego pobytu w Japonii korespondujemy ze sobą. Tuż przed Igrzyskami Olimpijskimi p. Kinoshita przysłał mi w prezencie od Federacji parę kolców, w których biegałam na Igrzyskach. Są idealne. Podczas pobytu w Tokio, wzięli mi miarę i coroku przysyłają mi parę znakomitych pantofli.

Podziękowałam dopiero teraz, napisałam jednocześnie, że strasznie się cieszę, że przyszła Olimpjada odbędzie się w Tokio.

— 23 września opuszczam Polskę. Odjeżdżam na Batorym. Na dzień przed wyjazdem startować będę na pożegnanie w Gdyni, w ostatnią sobotę i niedzielę — w Warszawie, na zawodach Polska — Belgia — Węgry. P. Z. L. A. sprowadza dla mnie kogoś z zagranicy.

W najbliższą niedzielę startuję w Chorzowie: oprócz biegów i skoku, stanę do paru konkurencyj jak: kuli, oszczepu i dysku. Następnego dnia w poniedziałek będę we Lwowie. Objechałam już teraz niemal całą Polskę. W niedzielę byłam w Krakowie.

— Nic nie wiemy o tych startach.

— Nie startowałam, tylko pojechałam dla przyjemności na parę godzin. Dowiedziałam się, że w Krakowie gra teraz najlepsza w Polsce orkiestra jazzbandowa. A, że przepadam za muzyką więc pojechałam z koleżanką i posiedzieliśmy tam parę godzin. Dziś jestem w Warszawie, a jutro jadę na Pomorze do babki. Trzeba odwiedzić rodzinę.

— Zapomniałabym zaprezentować Państwu przyszłą rekordzistkę biegu. Ta oto maleńka dziewczynka z pucułowatymi policzkami i warkoczykami, to 10-letnia Franciszka Piekarska z Cleveland. Uczę ją techniki biegu i dziś już biega pierwszorzędnie.

Oczywiście pilnuję jej jak oka w głowie, bo jest za młoda, więc uczę ją tylko stylu. Maleńka ma nerw do sportu i będziemy mieli z niej pociechę. Trenuje według przepisanego jej przeze mnie przepisu i teraz właśnie mi pisze, że chciałaby się jaknajprędzej ze mną zobaczyć, bo jej tęskno i myśli, że potrzeba jej nowych ćwiczeń. Przerobiłam dla niej mój kostium sportowy i moje kolce. Cieszę się że gdy odejdę, zostawię sportowi polskiemu następczynię.

Al. Reksza

„WALIJSKIE CUDO"

Jimmy Wilde — champion championów

Po wojnie, w r. 1919, Wilde udaje się na tournee po Ameryce. Idzie znów od triumfu do triumfu. Amerykanie wystawiają przeciwko niemu najlepszych swych chłopców, ale „Walijskie Cudo" wszystkim daje radę. Bije m. in. dwukrotnie Joe Lynch'a, który w następnym roku zostaje mistrzem świata kategorii koguciej, poza tym zwycięża najlepszą wówczas „muchę" Ameryki Frankie Masona, starego znajomego Young Zulu Kid i wielu innych. Zdaje się, że nie ima się go wcale ząb czasu, że siły jego nadal są niewyczerpane. Nikt nie przypuszcza że ta wspaniała forma i wspaniałe zwycięstwa są już łabędzim śpiewem... Wilde ma już za sobą ponad 10 lat pracy w ringu i 126 walk...

W r. 1921 spotyka się z b. mistrzem świata wagi koguciej Pete Hermanem, który zresztą w parę miesięcy później ponownie zdobywa championat—i zostaje znokautowany w 17 rundzie... Pierwszy nokaut... Po tym meczu wraca do Anglii. Jest jeszcze nadal mistrzem świata kategorii muszej, sam jednak zdaje sobie sprawę z tego, że zbliża się zmierzch...

Podczas, gdy Wilde odpoczywa w ojczyźnie, w Stanach Zjednoczonych wychodzi na czoło pięściarz równie wielkiego formatu, Filipińczyk Pancho Villa. W r. 1921 zdobywa on championat Australii, w roku następnym — championat Ameryki i prze do tytułu światowego... Jimmy Wilde, już dwunasty rok okupujący tron wagi muszej jest dla Yankesów solą w oku. Proponują mu przyjazd do New Yorku i walkę w obronie tytułu. Ofiarują 75 tysięcy dolarów. „Walijskie Cudo" przyjmuje wyzwanie. Pancho Villa przegrywa w międzyczasie z Frankie Genaro, ale fachowcy decydują dopuścić do meczu z Anglikiem właśnie jego, jako bardziej bojowego boksera, niż Genaro.

Spotkanie Wilde — Villa odbywa się w New Yorku 18 czerwca 1923 roku. Jimmy ma lat 31, Pancho Villa — 22. Weteran i młodzik. Nadwątlona w licznych bojach Starość i tętniąca siła — Młodość.

Już w 2-ej rundzie Filipińczyk uderza prawą w szczękę i Jimmy leci w sznury. Cios nie był najsilniejszy, spadł raczej przypadkowo, a jednak... Wilde słania się, odprowadzają go do narożnika... W następnym starciu Pancho Villa przypuszcza furjacki atak. Anglik wyzyskuje całą swą wiedzę, całe olbrzymie doświadczenie, jednakże ciosy jego nie mają dawnej skuteczności, nie mogą przełamać natarcia przeciwnika. Pozostaje jedynie olbrzymia ambicja, żelazny hart woli, duma nakazująca walczyć tak, jak powinien walczyć prawdziwy, wielki champjon...

Przewaga Villi rośnie z minuty na minutę. Niema już złudzeń co do ostatecznego wyniku... Z końcem 6-tej rundy Jimmy jest już kompletnie rozbity i sędzia proponuje jego sekundantom, aby go poddali.

— Precz! — krzyczy zbroczony krwią Wilde. — Będę walczył, dopóki mnie nie powali!...

Staje się to za chwilę... Poraz drugi i ostatni w życiu wielki, cudowny pięściarz nie słyszy głosu sędziego... Publiczność jest tak wstrząśnięta, że nikt nie opuszcza swego miejsca, dopóki ocucony Wilde nie zostaje sprowadzony z ringu...

*

Jimmy Wilde, poza wszystkiemi cechami, które wymieniłem odznaczał się czemś jeszcze, o czem niesposób nie wspomnieć. Otóż nie uznawał zupełnie sekundantów! Nikt nie miał prawa być obok niego w ringu przez pierwszą połowę każdej pauzy. Po skończeniu rundy opadał on bezwładnie na podstawione krzesło i odpoczywał z głową odchyloną wtył, bez znaku życia. Dopiero, kiedy skinął, podawano mu wodę, czy spełniano jakieś inne jego życzenie. „Milczący narożnik" Wilde'a budził zawsze wielkie zdumienie w Ameryce.

— Chcę mieć spokój — tłumaczył Jimmy—nic więcej, tylko spokój. Podczas przerwy przebiegam szybko myślą ukończoną rundę, wyławiam swoje błędy i układam plan na rundę następną, zależnie od tego co ostatnio uczynił mój przeciwnik i do czego, według mnie, jeszcze jest zdolny. Ja walczę, nie sekundanci! To, czego sam nie mogę zaobserwować, jest dla mnie bez znaczenia!

O ile wiem, nikt pod tym względem nie naśladował nigdy Wilde'a. Ale też nikt, o ile wiem, nie przegrał poraz pierwszy w życiu dopiero 100-tnej walki, podobnie jak żaden z championów w historii boksu, nie piastował światowego tytułu przez całych 12 lat! Jimmy Wilde, oprócz dwu nokautów, o których tu wspomniałem, przegrał jeszcze w swej karjerze 2 razy na pkty; pozatem zrobił 3 pokazówki i 3 remisy, pięciokrotnie walczył „no decision", a wygrał 113 walk, nokautując większą część, bo aż 63 przeciwników!

Znany rysownik angielski Tom Webster rysował zwykle tylko głowę Wilde'a, resztę postaci zaznaczając delikatnemi kreskami. Jimmy w istocie drobne miał ciało ale kryło ono siły przeogromne. A jeszcze silniejszy był duch, który tem ciałem rządził, duch urodzonego króla ringu, zjawiającego się w boksie raz na wiele, wiele lat.

Curt Riess Steinam

Shakespeare, śmierć i szaleństwo...

Jak wygląda futbol amerykański

Mecz się odbywa. Na boisku jest kłębowisko ciał Armia ma ogromną przewagę, przerywa się przez linię napadu Marynarki, omija obronę; w ciągu 18 minut ma 4 „touchdowns", 4 „Succesfull try for point" Marynarka lepiej kopie piłkę, ale nie umie sobie poradzić ze zdobytym terenem, zwłaszcza, że jej ataki powietrzne są niedokładne, a w decydującym momencie piłka chybia.

*

Tak należałoby zacząć sprawozdanie, gdyby czytelnik wiedział o co chodzi. Ale że czytelnik europejski nie zna tej gry, postaram się w paru zdaniach mu ją wytłumaczyć.

Grają dwie drużyny po 11 graczy. Boisko ma 100 yardów długości i podzielone jest białymi pasami co pięć yardów. Celem drużyny jest umieścić piłkę o kształcie jaja, w bramce przeciwnika. Jeśli gracz, który trzyma piłkę zostanie obalony na ziemię, gra zaczyna się w tem miejscu, gdzie gracz upadł. Każdy taki upadek nazywa się „down", a drużyna ma 4 szanse, to znaczy może dopiero po 4 „down" piłkę dostają przeciwnicy. Jeśli jednak w ciągu 4 „down" drużyna posunęła się przynajmniej o 10 yardów naprzód, zyskuje prawo do nowych 4 szans. Teoretycznie można więc stale utrzymać piłkę.

Piłkę można nosić (jest cała masa manewrów, które mają za zadanie uniemożliwić przeciwnikowi odgadnięcie, kto niesie właśnie piłkę), można ją podać w przód, albo na bok (t. zw. atak powietrzny), można ją też w sytuacjach krytycznych kopnąć (4-ty „down" w pobliżu własnej bramki, a więc groźba przejęcia piłki przez przeciwnika w pobliżu bramki). Ale po kopnięciu piłkę dostaje przeciwnik.

Gdy piłka spocznie w bramce dostaje drużyna 6 pkt. i szanse zdobycia jeszcze jednego punktu celnym strzałem z odległości 20 yardów między słupki i nad poprzeczką. Nazywa się to „try for point", a gdy się uda „succesful try for point".

To tylko szkielet zasad. Jest cały tom drobiazgowych reguł. Podstawą gry jest naturalnie taktyka. Partja, która ma piłkę, musi zmieniać każdy „down", tak aby przeciwnik nigdy nie wiedział, co się stanie. Gdy oczekuje kopnięcia piłki, następuje atak powietrzny, gdy z ruchów pomocy wnioskuje, że nastąpi przebój skrzydłem i tam koncentruje swe siły gracz, niosący piłkę, pędzi środkiem boiska.

Szybkość to drugi warunek dobrej gry. Jest to zrozumiałe. Lepszy biegacz robi w decydującym momencie „touch down" albo zapobiega mu.

Ale najważniejsza jest twardość. Przecież o to chodzi, aby przewrócić przeciwnika. Przecież chodzi o to, aby wszelkiemi siłami przeszkodzić drużynie, posiadającej piłkę. A jaki sposób jest lepszy, jak rzucić gracza na ziemię. W jaki sposób lepiej można przeszkodzić w strzale lub w kryciu przeciwnika, jak unieszkodliwiając go, to znaczy przewracając.

Futbol amerykański jest twardy, najtwardszy ze sportów. I dlatego najniebezpieczniejszy.

*

W sezonie 1935 oficjalna ilość wypadków śmiertelnych wynosiła 26.

26 studentów umarło z kontuzji odniesionych w czasie meczów. Wyjątkowo mało! W poprzednich latach było 50 wypadków.

A nie zapominajmy, że są to wypadki oficjalne, a więc bezpośrednio spowodowane na boisku.

Moment niebezpieczeństwa kreuje bohaterów tego sportu na bohaterów gwiaździstego sztandaru. Schlebiają im tak, jak nie schlebiają Grecie Garbo w Hollywood.

Trzeba zobaczyć, jak w domkach klubowych ubierają i rozbierają mistrzów, kąpią i karmią. Na ich tle traktuje się tenisistów Wimbledonu czy Forest Hills jak pucybutów.

*

Bohaterem wśród bohaterów, bożyszczem Ameryki jest William Shakespeare, pomocnik z Notre Dame. To co z nim wyrabiają jest trudno opisać. Przyznaję, że i ja, stały czytelnik rubryk sportowych, wiedziałem, że istnieje piłkarz nazwiskiem Shakespeare (choć wydaje mi się, że nie powinno go być...). Ale gdy czytałem dzień po dniu o ucztach z burmistrzami, gubernatorami, o paradach samochodowych, honorowych narzeczonych, nie przychodziło mi do głowy, że to nie chodzi o owego odrobinę większego Williama.

*

Niedawno przyjechał Shakespeare do Nowego Jorku na mecz Army — Notre Dame. Otóż urodził się on na Staten Island, wysepce na Rzece Wschodniej, w odległości rzutu oka od Nowego Jorku. Bramy tryumfalne: Jesteśmy dumni z ciebie, witaj największy synu wyspy i t. d. i t. d. Burmistrz, prezes towarzystwa okrętowego, utrzymującego komunikację z Nowym Jorkiem, wszystkie znakomitości były obecne. Mowy, honorowe członkostwo niezliczonych klubów... Bill Shakespeare jest studentem 6 semestru, który naprawdę gra dobrze w piłkę nożną.

Ale futbol nie jest dla Amerykan sportem, ale najwyższem dobrem, którem, jak twierdzi Schiller, nie jest życie.

*

Podczas meczu Notre Dame — Army w Nowym Jorku umierał w stanie Tenessy w miasteczku Chattanooga, ojczyźnie Notre Dame, 18-letni student Bubber Byrne. Też piłkarz.

Zakażenie krwi. Stan beznadziejny. Na skutek kontuzji na boisku piłkarskim.

Bubber umiera. [illegible] go koledzy modlili się u jego drzwi o wyzdrowienie, co, jak wiedzieli lekarze, było niemożliwe.

Bubber nie myślał jednak o śmierci, myślał tylko o meczu w Nowym Jorku.

Wciąż się pytał jak stoi spotkanie. Nikt nie miał odwagi mu powiedzieć, że skończyło się remisem 6:6.

Porozumiano się z wydawcą „Chattanooga Times", który dostarczył umierającemu numer z wielkim tytułem „Notre Dame bije Army 6:0". Potem było wyssane z palca wieloszpaltowe sprawozdanie.

Wydrukowano tylko jeden taki egzemplarz. Ale Bubber umarł szczęśliwy.

*

Mniej szczęśliwy umarł trener piłkarski Uniwersytetu Lake Charles mr. Killen. Niejaki Russel zastrzelił go. Trener usunął syna Russela z teamu piłkarskiego. To było więcej niż mogła znieść duma ojca. Drugą kulę wpakował sobie w głowę.

*

5 dni przed tym umarł w Detroit podczas meczu piłkarskiego 50-letni Fred Hikcs na udar serca. Sprawozdanie Associated Press jest tak ciekawe, że zacytujemy jego koniec: Przetransportowano Hicksa do szpitala... Ale lekarze stwierdzili, że umarł już po drodze. Umarł gdy „Packers" zdobyli prowadzenie jedną bramką. A „Lions" wygrali jednak 20:10.

*

Wszystko. Nie warto dodawać ani słowa komentarza. Umiera człowiek. Ale „Lions" jednak wygrali. Hicks umarł w pewnym stopniu napróżno. Jego zdenerwowanie, gdy „Packers" chwilowo prowadzili, nie było usprawiedliwione. Ponad jego śmierć wznosi się wielki fakt: Lions wygrali.

Na dole gra wciąż jeszcze Armia z Marynarką. Właśnie przybiega na górę jakiś reporter i opowiada taką historyjkę.

Wczoraj przewieziono do kliniki w Anapolis trenera Army. Dziś operowano go na ślepą kiszkę. Na godzinę przed operacją połączył się telefonicznie z Filadelfią i rozmawiał z kapitanem drużyny. Przypomniał mu wszystkie tricki, kazał przysiąc, że nie popełni żadnego błędu.

Po tym dopiero nałożono mu maskę z eterem...

*

Mecz się skończył. Zwolennicy zwycięskiej Armii wpadają na boisko i wyrywają z ziemi słupki bramki Marynarki. Stary to zwyczaj amerykański, prawo, którego nie dadzą sobie odebrać ludzie, którzy mieli rację.

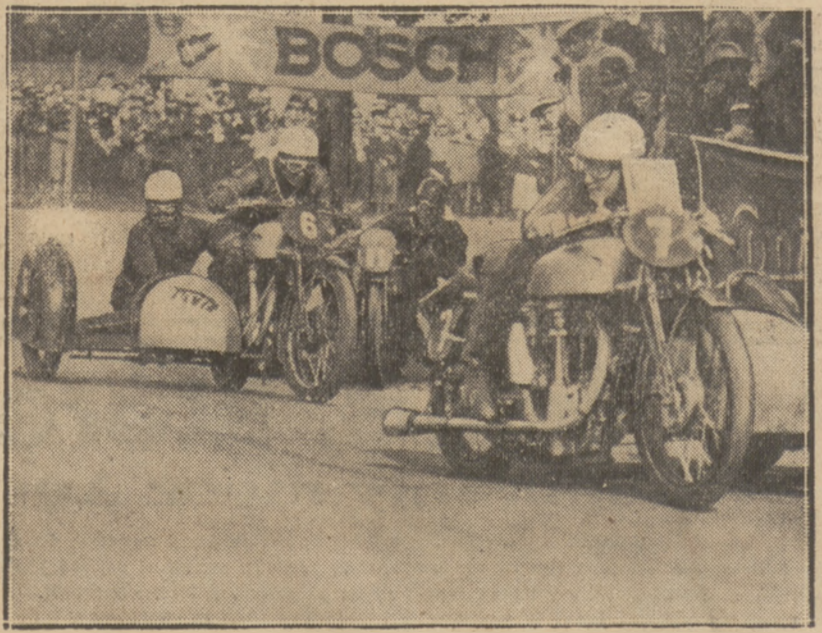
Jeszcze raz parada, muzyka, marsze, barwne kostjumy. A po tym zmarźnięci do szpiku kości (whisky wypiliśmy już, niestety, dawno) schodzimy na dół do pociągu nowojorskiego.

*

Ale trzeba to było choć raz zobaczyć. Tylko w piłce nożnej poznajemy sportowca amerykańskiego takim, jakim jest w rzeczywistości. Mieszaniną dziecka, i bohatera...



STAHL (WTC) ZA LIDEREM WIŚNIEWSKIM
kończy na Dynasach pierwszy w Polsce szosowy wyścig za prowadzeniem motorów, zorganizowany z okazji jubileuszu 50-lecia Warszawskiego Towarzystwa Cyklistów.



POJEDYNEK W TEMPIE 120 KM. GODZ.
Moment z wyścigu motocyklistów na trójkącie szós w Schleiz (Turyngja).

Szabo szykuje się na „Noji

Znakomity średniodystansowiec węgierski Szabo ma zadebiutować na meczu z Polską jako długodystansowiec. Wstępem do tego był niedzielny bieg Szabo na 3.000 mtr. Wygrał on w znakomitym czasie 8:33,4 o 12 sek. przed Simonem, Szilagym i Nemethem.

Zupełnie niespodziewanie Noji dostaje więc bardzo poważnego przeciwnika. Jeśli Szabo wytrzyma tempo Polaka na finiszu sprawa może być dla Noji beznadziejna. Na 400 mtr. po biegu 3.000 mtr. miał Szabo 51.4.

Inne wyniki Węgrów na tym mityngu interesujące nas ze względu na pojedynek polsko - węgierski: 100 mtr. Kovacs 10.7, 2) Gyenes 10.8; 800 mtr.: Igloi 1:56.6, 2) Ratonyi 1:57.9, 3) Istenes 1:57,9; 400 mtr.: Vadas 49, 2) Zsitvai 49,3, 3) Ribenyi 50.6; 110 płotki: Levente 15,6; skok wdal: Dombovari 725, 2) Nagy 713, 3) Somlo 699; dysk: Donogan 47,18, 2) Jozsa 45.10, 3) Horvath 44.20; kula: Horvath 14,63, 2) Csanyi 14,30; oszczep: Makkai 61,31, Varszeghy — poza konkursem 65,31.

Estonja pokonała Łotwę w meczu lekkoatletycznym w stosunku 90:70, dzięki lepszemu wyszkoleniu w konkurencjach technicznych i wyższemu standartowi ogólnemu. Wszystkie bowiem biegi wygrali Łotysze. Bracia Vithols i bracia Tirners na długich dystansach mają najlepszą szkołę fińską i mogą w przyszłorocznym trójmeczu bałtyckim stanowić poważną konkurencję dla Polaków. Naogół jednak wyniki obu państw stoją wyraźnie poniżej wyników polskich.

W oszczepie Sule pokonał zdecydowanie Jurgisa, a nowym talentem w dysku jest Maarits, który uzyskał 47:70.

TORONTO. Najszybsza kobieta świata Amerykanka Helena Stephens startowała wczoraj w Toronto w Kanadzie w biegu na 100 yardów. Amerykanka wygrała oczywiście bieg, ustanawiając nowy rekord światowy w czasie nieprawdopodobnym 10,5 sek.

Tarłowski mistrzem Śląska niemieckiego

W poniedziałek zakończył się w Bytomiu międzynarodowy turniej tenisowy o mistrzostwo Śląska niemieckiego. Mistrz Polski Tarłowski spotkał się w finale z berlińczykiem Gerstlem, który pobił już Tłoczyńskiego. Pierwsze spotkanie, rozegrane w niedzielę, zostało przerwane przy stanie 6:2, 4:6, 1:0 dla Tarłowskiego. Spotkanie to zostało anulowane i organizatorzy zarządzili w poniedziałek nową rozgrywkę. Zwyciężył łatwo Tarłowski 6:2, 6:2, 6:4.

PUNCEC WYGRYWA W LIDO

Wielki międzynarodowy turniej tenisowy na Lido wygrał niespodziewanie Jugosłowianin Puncec, który w finale pokonał Włocha Palmieri'ego 4:6, 6:0, 2:6, 6:1, 6:2.

MISTRZOSTWA TENISOWE AMERYKI

Na międzynarodowych mistrzostwach tenisowych Ameryki w Forest Hills rozpoczęła się już czwarta runda rozgrywek. Jak dotychczas zwycięstwa odnoszą liczni europejscy tenisiści. Petra (Francja) — Gilbert Hunt (Ameryka) 4:6, 6:3, 4:6, 6:4, 6:4. Destremeau (Fr.) — John Law 6:4, 6:3, 6:3. Pellizza (Fr.) — Murray (Am.) 6:3, 6:3, 6:3. Perry (Anglia) — D. Jones (Am.) 6:3, 6:1, 4:6, 6:0. Budge (Am.) — J. R. Hunt 6:3, 6:4, 9:7. Van Ryn — Brugnon 6:2, 6:2, 6:2.

Niemcy pokonały Egipt w tenisie w stosunku 5:1. Niemcy wystąpiły w składzie rezerwowym, bez Cramma i Henkla.

Kongres puharu Davisa obradował w Londynie. Odrzucono na nim wniosek Czechosłowacji o wprowadzenie sędziów neutralnych (reminiscencje z pamiętnego meczu Czechosłowacja — Jugosławia w Zagrzebiu), przyjęto wniosek Austrii, aby sędziowano w języku angielskim, jeśli państwa nie zgodzą się na inny. Wniosek Australii o wprowadzenie strefy Pacyfiku nie został rozstrzygnięty, gdyż za wnioskiem była tylko Australia i Nowa Zelandia a przeciw niemu Japonia, Chiny i Indie.

Twórcy pucharu Davisa, Davisowi, wręczono piękny złoty zegarek.



NASZA REKORDZISTKA I JEJ PUPILKA
Walasiewiczówna wychowuje sobie następczynię. Jest nią maleńka Franciszka Piekarska z Cleveland, którą widzimy w stroju treningowym.



PO RAZ SZÓSTY
zdobył Jeff Scherens tytuł kolarskiego mistrza świata dla zawodowców. Po niezwykłym tym rekordzie przyjmuje gratulacje rodaków.



MARATON PIECHURÓW ANGIELSKICH
Doroczny chód Londyn — Brighton (84 klm.). Zawodnicy mijają most Westminister w Londynie.

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową w kraju oraz w Czechosłowacji, Austrji i Węgrzech Zł. 1.50 miesięcznie; kwartalnie Zł. 4.—. W innych krajach europejskich oraz zamorskich Zł. 2.20 miesięcznie. Kwartalnie Zł. 6.—. Cena ogłoszeń. za wiersz wysokości 1 mm., jednoszp.: opisowe 3.— Zł., specj. 1.— Zł., w tekście 80 gr., reklamy 40 gr.

Wydawnictwo i druk.: „DOM PRASY" S. A., Warszawa, Marszałkowska 3. Centrala Tel. 8- 02-40. Konto P. K. O. 13120.

Redaktor przyjmuje codziennie z wyjątkiem sobót i niedziel od godz. 13 do 14. Filja: Jasna 10, tel. 693-72.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: MARJAN STRZELECKI